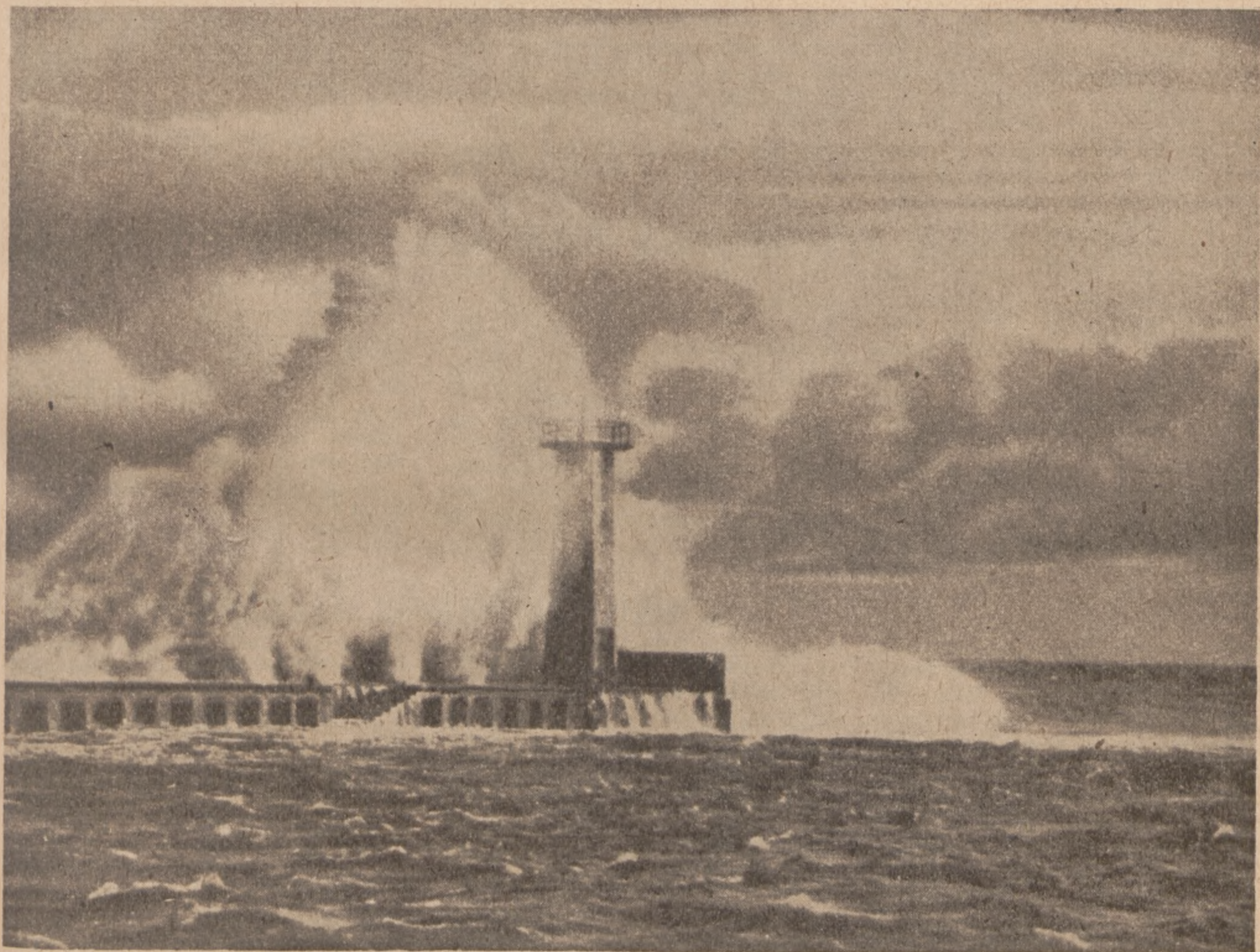
Cena 5 zł

ŚWIETLICA KRAKOWSKA

dwutygodnik

Nr 3 Kraków, dnia 1 lipca 1945 r. Rok I



ADAM WŁODEK

WESTERPLATTE

Gdym uchodził we wrześniu
ku pierwszej w życiu bitwie,
ostatni megafon głosił
komunikat waszych serc.
Wybuch rodzi wybuch nim zmilknie,
piosenka potargana, jak flaga, przez eksplozje:
...morze, nasze morze...
...z honorem
lec...

Porzucona przez wodzą buława
trwała w waszych dłoniach — karabinem.
— I cóż, że wtedy fala zdołała was zmyć?

Znów osiągnięte wybrzeże
walczącej krwi przypływem!

...Morze — nasze morze...
Na zawsze. Dziś.

1939—1945

Niech żyje demokratyczny Rząd Jedności Narodowej!

Polska demokracja święci obecnie swój największy tryumf.

W Moskwie doszło do porozumienia między przedstawicielami Rządu Tymczasowego, a działaczami demokratycznymi z Polski i z zagranicy, w rezultacie którego został utworzony Rząd Jedności Narodowej. Uchwały Konferencji Krymskiej w sprawie Polski zostały po kilku miesiącach urzeczywistnione.

Reakcja czyniła wszystko, aby z różnicy zdań, jaka istniała między państwami sprzymierzonymi w tej sprawie, rozdmuchać nowy konflikt wojenny między Anglią i Ameryką z jednej strony, a Związkiem Radzieckim z drugiej strony. Reakcja polska w Londynie z obozu zbankrutowanych polityków Arciszewskich i Raczkiewiczów otwarcie mówiła w swych odezwach i pismach o nowej wojnie. Dla nich ten najpiękniejszy w dziejach drugiej wojny światowej moment spotkania wojsk amerykańskich, angielskich i sowieckich, kiedy nastąpiło braterskie podanie sobie dłoni był „narodowym nieszczęściem", a całkowite porozumienie bloku państw demokratycznych na konferencji w San Francisco przyjęli jako „deptanie praw człowieka i narodów". Milionów Polaków, którzy rwą się do powrotu do ojczyzny, usiłują nie wypuścić z Niemiec. Zamknęli ich w obozach koncentracyjnych w Szkocji, Palestynie i Włoszech, które wszystkim przypominają o obozach w Berezie Kartuskiej i Dachau.

Nowe zwycięstwo polskiej demokracji kładzie wreszcie kres tym „patriotycznym" wyczynom panów z Londynu przez utworzenie Rządu Jedności Narodowej, prawdziwego i jedynego przedstawicielstwa narodu polskiego, który uznają wszystkie państwa sprzymierzone.

Trzonem Rządu Jedności Narodowej jest dotychczasowy Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej. Do grona Prezydium Krajowej Rady Narodowej weszli: Wincenty Witos z terenu samej Polski, oraz Stanisław Grabski z zagranicy.

W skład rządu weszli: Władysław Kiernik, Czesław Wycech z terenu samej Polski, oraz Stanisław Mikołajczyk, Jan Stańczyk i Mieczysław Thugutt z zagranicy.

Siła polskiej demokracji, jaka się w tym pełnym porozumieniu ujawniła, wynika z dotychczasowych osiągnięć naszego rządu.

Aby osiągnąć pełne zjednoczenie obozu demokracji, trzeba było nie tylko łamać opór reakcji polskiej w kraju i zagranicą, lecz trzeba było także niweczyć nieufność tych demokratów polskich, którzy nie chcieli jeszcze w sposób stanowczy zerwać z obozem Raczkiewiczów i Arciszewskich. Dziś grupa londyńska została izolowana. Polska demokracja opowiedziała się za tym rządem, który ma za sobą osiągnięcia tej miary, jakimi się żaden inny rząd w tak ciężkich warunkach poszczycić nie może. Dzięki słusznej polityce naszego rządu znaleźliśmy się w obozie zwycięskich państw sprzymierzonych i polski żołnierz zatknął sztandar polski w Berlinie. Polska uzyskała teraz takie granice na zachodzie i tak wielki dostęp do morza, że najbliższe lata przeobrażą nasze państwo w jedno z najsilniejszych państw w Europie. Reforma rolna przeprowadzona konsekwentnie, wyrugowała na zawsze z życia polskiego klasę pasożytów i zdrajców narodowych — obszarników. Odbudowaliśmy administrację państwową na zasadach demokratycznych w oparciu o organy kontroli społecznej — o rady narodowe.

Uruchomiliśmy przemysł i transport w najtrudniejszych warunkach ruiny wojennej, jakiej nie zaznał żaden kraj Europy. Zapobiegliśmy klęsce głodowej, jaka zdawało się nieuchronnie wisiała nad Polską. Zapobiegliśmy katastrofie walutowej i nieograniczonej zwyżce cen. Szkoły i uniwersytety są dostępne dla szerokich mas młodzieży. Gospodarzami kraju są robotnicy, chłopi i inteligenci pracujący.

Na tle tych osiągnięć naszego rządu, jest zrozumiałe zwycięstwo polskiej demokracji na arenie międzynarodowej, które na zawsze eliminuje z życia polskiego szkodliwą reakcyjną klikę tzw. rządu londyńskiego, jaki mącił dotychczas spokój w Polsce.

Zjednoczony Naród Polski rusza teraz w pełni moralnych sił do ostatecznego zwycięstwa w czasie pokoju — to jest do odbudowy gospodarczej Polski i podniesienia dobrobytu szerokich mas społeczeństwa naszego.

Rząd Jedności Narodowej niech żyje! *gr.*

Aktualne pytania i odpowiedzi

1. **Dlaczego rząd nasz przykłada tak wielką wagę do sprawy przesiedlenia ludności polskiej na Śląsk, Pomorze i Prusy Wschodnie?**

Te prastare polskie ziemie zamieszkuje mała liczba Polaków, których Niemcy starali się wynarodowić, lub z tych ziem usunąć. Niemcy, którzy najpierw uciekli w popłochu przed Armią Czerwoną i Wojskiem Polskim, starają się teraz powracać do swoich domów. Stąd groźba, że Śląsk, Pomorze i Prusy Wschodnie nadal będą Niemcy zamieszkiwać. By do tego nie dopuścić, by wygnać Niemców z tych ziem raz na zawsze i zagospodarować je, muszą miliony Polaków powędrować na Zachód i objąć je w swe posiadanie. Poza tym bez uruchomienia przemysłu śląskiego i bez zebrania plonów z urodzajnych ziem Pomorza, Prus Wschodnich i Śląska czeka nasz kraj ruina gospodarcza. A tylko trzeba pracy, by kraj nasz zakwitł niebywałą dotąd potęgą.

2. **Co znaczy zwiększyć wydajność pracy?**

Rząd nasz przykłada teraz wielką wagę do sprawy zwiększenia wydajności pracy, by kraj wydźwignąć z ciężkiej sytuacji gospodarczej i odbudować go. Zwiększyć wydajność pracy to znaczy: **w tym samym czasie wyprodukować większą ilość towarów.** Np. jeśli dotychczas jeden górnik w ciągu jednego dnia wydobywał 390 kg węgla, to obecnie powinien w tym samym czasie wydobyć 730 kg węgla. Ta norma stanowi tylko 50% normy przedwojennej. Jeżeli wszyscy górnicy osiągną tę normę, to w miesiącu czerwcu powinni byli wydobyć 85.000 ton dziennie, podczas gdy w lutym wydobyli tylko 1200 ton. Ze względu na stopniowe poprawianie się sytuacji aprowizacyjnej, podnosi się także stopniowo

wydajność pracy. W końcu musimy się postarać nie tylko o osiągnięcie normy przedwojennej, lecz i o przekroczenie jej, aby Polskę postawić w szeregu państw uprzemysłowionych. Tak jak w górnictwie, przedstawia się sprawa we wszystkich innych dziedzinach produkcji państwowej i dlatego każdy uświadomiony robotnik-patriota powinien się starać o zwiększenie swej wydajności pracy przez osiągnięcie naznaczonej normy. Za produkcję ponad normę państwo przewiduje specjalne wynagrodzenie. **A więc robotnik nie będzie pracował dłużej ani o jedną minutę niż przewiduje zwykły czas pracy, lecz będzie pracował lepiej, wydajniej.**

I. P.

JALU KUREK

DIALOG BAŁTYCKI

(NA ŚWIĘTO MORZA)

MORZE MÓWI:

Po łokcie nurzam w tych piachach ręce spocone i mokre.
I wiem — ktoś tu na mojem ciele i w dzień i w noc buduje.
Odkąd się zaczął na mnie kołysać wielki okręt,
nazwany Polską — nie śpię, lecz nadsłuchuję.

SPOŁECZEŃSTWO ODPOWIADA:

To nasze ręce w twoje ręce wchodzą
jak dłonie przyjacielskie — przyjm nasze bogactwo!
To wszystko, czym ziemie, miasta nam obrodzą
powierzamy tobie — szare, nieżeglarskie bractwo.

JA TWIERDZĘ:

Oto wznoszę najświeższy śpiew Rzeczypospolitej.
Śpiew tworzy wolę, a wola tworzy prąd.
Niech mnie twój prąd bałtycki porwie, chcącego w szumie tych liter
powieźć na tobie dumę naszą na eksport jak na front!

MORZE MÓWI JESZCZE RAZ:

Z otchłani fabryk, z przepaści szybów, z lasów, serc i zbóż
niech spłynie ku mym plecom słodki, niebezpieczny ciężar.
Powiozę go do najdalszych lądów i najgłębszych mórz
jak żywą moc, która nie tonie, lecz płynie i zwycięża.

Polskie morze to nasza potęga

Szeroki dostęp do morza leży w interesie każdego państwa. Morze jest najlepszą drogą handlową. Jest to droga najtańsza, bo nie trzeba jej ani budować, ani utrzymywać. Tymi wodnymi szlakami można utrzymywać kontakt z całym światem, zarówno handlowy, jak i przemysłowy i kulturalny. Na skutek tych możliwości otwierają się przed narodem, mającym swe porty, ogromne możliwości rozwojowe. Polska leży między grzbietami Karpat i Sudetów z jednej, a morzem Bałtyckim z drugiej strony. Wszystkie rzeki polskie, wielkie i małe, niosą swe wody do Bałtyku, a ogromną ich większość zbierają Wisła i Odra. Te dwie wielkie rzeki, wraz z ich głównymi dopływami, tworzą naturalną sieć komunikacyjną, wiążącą całą Polskę z Bałtykiem. Porty, które powstały u ujść ich, Gdańsk i Szczecin, są wrotami otwierającymi nam wolne wyjścia na morze i szeroki świat.

Tę harmonijną jednostkę geograficzno-komunikacyjną, cały obszar dorzecza Wisły i Odry, zamieszkiwały już w zamierzchłych, przedhistorycznych czasach plemiona polskie. Prócz znaczenia gospodarczego (rozwój handlu i przemysłu) morze ma dla państwa wielkie znaczenie polityczne zarówno dlatego, że jako naturalna granica stanowi ważny punkt w strategii wojennej, jak i ze względu na polityczne oddziaływanie na przebieg wypadków w świecie, z którym państwo morskie jest w stałym kontakcie.

Znaczenie morza dla Polski nie zawsze było przez kierownicze czynniki polskie doceniane. Bolesław Chrobry pragnął rozszerzyć wpływy Polski na Pomorzu przez krzewienie chrześcijaństwa wśród pogańskich plemion pomorskich. Założył pierwsze biskupstwo pomorskie w Kołobrzegu w r. 1000.

Bolesław Krzywousty opanował całe Pomorze i na długie lata umocnił związek Pomorza z Polską. W początkach XIV w. przeszło Pomorze Zachodnie pod jarzmo niemieckie, które musiało nosić do czasów obecnych. Natomiast Pomorze Wschodnie, czyli Gdańskie, pozostało nadal pod panowaniem książąt polskich, a w początkach XIV w. przeszło ono pod władzę króla Władysława Łokietka. W r. 1308 Krzyżacy „złodzieje krzyżem znaczeni" przy pomocy oszustwa dostali się na zamek gdański, a następnie podczas wielkiego jarmarku wymordowali około 10 tys. zebranego w mieście ludu, po czym doszczętnie zburzyli miasto. Podobna rzeź odbyła się w polskim Tczewie. Zakon Krzyżacki zagarnął Pomorze i odciął Polskę od Bałtyku. Władysław Łokietek podjął walkę z zakonem o ziemię pomorską, bez której Polska nie mogła się normalnie rozwijać. Niestety śmierć króla przeszkodziła mu wykorzystać swe zwycięstwo nad Krzyżakami pod Płowcami (1331). Syn jego Kazimierz, zrzekł się Pomorza na korzyść Krzyżaków, aby móc się zwrócić ekspansją na wschód po ziemie niepolskie, po Ruś Halicką i Włodzimierską, powodowany przez zapatrzoną w swe prywatne interesy magnaterię polską, która na tych terenach miała otrzymać ogromne majątki ziemskie. W ciągu XV i XVI w. magnaci ziemianie zdobyli ostateczną przewagę w rządach. Ekspansja na wschód na ziemie Rusi i Litwy rośnie. Rosną latyfundia magnackie na wschodzie, ale kosztem interesów całego państwa polskiego na zachodzie i nad morzem. Wprawdzie na początku XV w. zdobyła się Polska na potężny wysiłek: pod Grunwaldem (1410) poniósł Zakon Krzyżacki niesłychaną klęskę, ale na skutek wpływów magnaterii nie umiano tego zwycięstwa wykorzystać. Dopiero w połowie XV w. król Kazimierz Jagiellończyk, po długiej walce ze stronnictwem magnatów, ogłosił wcielenie Pomorza i Prus do Polski i wysłał wojska na pomoc powstańcom, walczącym z zakonem. Jednak, wobec oporu magnatów pomoc ta była niedostateczna, wojna wlokła się 13 lat, a Zakon uratował wschodnią część swoich posiadłości i nie został ostatecznie unicestwiony. Od roku 1525 (Zygmunt Stary, hołd pruski) „korytarz" polski, wąski odcinek łączący Polskę z wybrzeżem, zagrożony jest przez państwo pruskie Hohenzollernów, którzy w końcu wzięli udział w r. 1795 w rozbiorze Polski.

Również po odzyskaniu niepodległości rządy z lat 1918—1939, w których rej wodzili obszarnicy, lub ich poplecznicy, położyły cały nacisk na zdobycie ziem wschodnich. Wojska polskie przez dwa lata krwawiły na polach Ukrainy i Białorusi, w zupełnie niepotrzebnej dla narodu polskiego wojnie z młodą Republiką Radziecką, którą zapoczątkował Piłsudski wyprawą na Kijów. Ale na Pomorzu i pod Gdańskiem polskich sił zbrojnych nie było. Lud polski na Śląsku i w Wielkopolsce podjął skuteczną walkę z Niemcami, ale reakcyjne sfery kierownicze uważały ją za niemożliwą, boć przecie ich myśli i polityka szła w kierunku opanowania wschodu. Rezultatem takiej polityki był niekorzystny dla Polski układ stosunków nad Bałtykiem. Otrzymaliśmy tylko część dawnego Pomorza Wschodniego z dojściem do Bałtyku, o szerokości 40 do 50 km. Długość naszej granicy morskiej wynosiła 72 km. Gdańsk nie został włączony do Polski, lecz prze-

kształcony w Wolne Miasto, które prowadziło stale politykę antypolską, zwłaszcza gdy w r. 1939 bez sprzeciwów rządów sanacyjnych, opanowali w nim władzę hitlerowcy. W końcowym rezultacie polityki rządów sanacji, Polska utraciła swą niepodległość na przeciąg 5-ciu lat, a punktem wypadowym dla Niemców na Polskę i inne narody słowiańskie stały się Prusy Wschodnie, potężna forteca naturalna (jeziora, góry, puszcze) osławiony kąt burz tzw. Wetterwinkel. Prusy Wschodnie, jak opancerzona pięść wisiały nad Polską i o każdej godzinie dnia i nocy zagrażały najazdem na Warszawę.

Zwycięska Armia Czerwona i Wojsko Polskie położyła kres panowaniu Niemców nad morzem polskim. Polska, jako państwo związane z Związkiem Radzieckim sojuszem oręża i przyjaźni, otrzymała prastare ziemie polskie w swoje władanie. Polska jest teraz państwem morskim. Wybrzeże polskie ciągnie się na szerokości ponad 300 km. Porty Gdynia, Gdańsk i Szczecin zapewnią Polsce rozwój gospodarczy.

Ogromne przestrzenie urodzajnej ziemi Pomorza i Prus Wschodnich zagospodaruje chłop polski. Rybołóstwo morskie zakreśli teraz u nas niebywałe kręgi. Szlaki komunikacyjne, rozwój Polski pod względem gospodarczym i umocnienie swego znaczenia politycznego — oto korzyści, jakie mamy ze słusznej polityki polskiej demokracji, która wiedzie Polskę po drodze rozkwitu i dobrobytu szerokich mas społeczeństwa, a nie tylko wąskiej grupy obszarniczo-kapitalistycznej.

Zbankrutowany tzw. „rząd londyński" — ujawnił swoje oblicze reakcyjne, domagając się w swym programie politycznym ziem na wschodzie, a rezygnując z prastarych ziem na zachodzie. Na szczęście u steru rządów stoi dziś w Polsce demokracja, która zamknęła wrota dla reakcji i jej polityki w Polsce na zawsze.

Irena Pancerz

O serca nad morzem

Spośród ludności zamieszkującej rozne częsci naszego kraju, ludnosc Pomorza była od czasu odzyskania niepodległosci elementem bodajże **najtrudniejszym i najmniej rozumianym.** Innym był nam **ponboczkujący** Ślązak — i bliski mową, i zrozumiały i pierońsko złotym sercem zdobywający łatwo — serce. Tam zas, nad morzem — tak dalekim, ze wielu znało je tylko ze słyszenia, a wycieczka tam bywała do ostatnich czasów jednym z omal ze egzotycznych przezyc — tam żył lud o mowie niezrozumiałej i zrażającej piętnem niemieckosci: mało ulny i trudny w pożyciu. Wzbudzający chwilami niepewność, czy jest tak naprawdę **nasz.** Bo przecież przez półtora wieku przesiedzieli pod Niemcem. I to nie minęło bez śladu. Przez dwadzieścia lat zaledwo nauczyli się **nie kaleczyć za bardzo naszej mowy.**

Na Pomorzu do wielkiej radości po odzyskaniu niepodległości przyłączyło się w bardzo niedługim czasie uczucie **niedorównywania** — rodzaj kompleksu niższosci, skrywanego skrzętnie dumą i powściągliwoscią. Oni byli w naszej rzeczywistosci polskiej najbardziej nowi i spóźnieni: najbardziej nieśmiali i najmniej efektowni. Tylko temu, kto umiał ich pokochać — otwierały się tajniki skrytych serc. Tylko ten, kto żył między nimi długo, zdobywał wiedzę o tym — jak bardzo byli **Polakami.**

Rok 39-ty pochodem Hunnów zalał tę radosną, odgrzebaną świeżo polskość. I znowu: nam wolno jeszcze było mówić po polsku. U nich z początku za polskie słowo na ulicy bito i kopano. Po tym zaś szło się do obozu — w głąb Niemiec. Dziewczęta latem chodziły na majówki, daleko za miasto, i tam, siedząc na zwalonych pniach, śpiewały cicho polskie piosenki. Zimą zaś chodził po domach wielki Strach, którego psychoza zastała nas, Polaków **tutaj** — względnie przygotowanych. Oni **tam** byli sami. Skazani i odcięci. A poza tym byli tylko prostym ludem. O tym nie trzeba zapominać. Inteligencja polska w olbrzymiej większości u początku wojny opuściła Pomorze.

I tak zaczęły się tam dziać rzeczy kiedyś jeszcze niepojęte dla nas i okropne. Ludzi tych wcielano w społeczność niemiecką. Każdy, kto urodził się na terenie objętym przez Rzeszę Niemiecką miał „prawo" do papierów niemieckich. Nie było „nie chcę". Za „nie chcę" szło się do więzienia. Równocześnie traciło ziemię i gospodarstwo — to, co jest treścią i racją bytu chłopskiego.

Przy tym wszystkim wielu — w imię dumy narodowej tylko — nie spuściło podniesionego łba. Zostali — Polakami. Olbrzymią większość uciszył szybko najeźdźca — na zawsze. Została garstka. Ci jakoś, sobie tylko wiadomym sposobem, przeciekali władzom przez ręce. Polaków, którzy do dziś przeżyli, można po miasteczkach i wsiach pomorskich liczyć na palcach. O nich można powiedzieć spokojnie i po prostu: są bohaterami. O życiu każdego można by spisać dzieło. Bo ich polskość — to naprawdę nie było zagadnienie noszenia w kieszeni polskiej Kennkarty.

Lecz nie wszyscy są na miarę bohaterów. Reszta stała się „eingedeutscht", czyli dosłownie „wniemczona" — przyczepiona do szarego końca, jako najlichsza i najbardziej niepewna grupa narodowościowa niemiecka.

Przez cały okres wojny Pomorze wierzyło w wyzwolenie, i w to, że „nie zginęła" — z siłą, która nie wiem, czy była udziałem całego **Generalnego Gubernatorstwa.** I pragnęło go z niemniejszą siłą. Listy stamtąd miały przedziwną moc: umiały podtrzymać na duchu, tchnąć nową wiarę. Znam tylko jedne jeszcze listy, które spełniały tę samą rolę: listy z więzienia.

Takimi oto zastała ich wiosna roku 1945. Zdawałoby się, że radości tam nic mącić nie powinno. A jednak — niezupełnie tak jest. To smutne i bolesne. Bo Pomorze — boi się. Jest pełne lęku i niepokoju — o swoją przyszłość.

Gdzieś, z ust, które **nie życzą nam tej ziemi,** wypełzają ponure wieści. Jakoby los ludności był niepewny. Jakoby ci „eingedeutscht" — a jest ich olbrzymia większość — mieli być przesiedleni w inne części Polski. Jakoby tam miał napłynąć element nowy i więcej wart od tego, co **nie wytrzymał próby.** Z biciem serca nadsłuchują u drzwi młode kobiety, **Polki,** których mężowie, **Polacy,** siłą niegdyś zostali wzięci „na pobór" do wojska niemieckiego. Nadsłuchują kroków, których dźwięk przyniesie im utratę wolności. U stóp plątają się dzieci.

Dziś... zrywa się z ust krzyk:

Bracia! Wierzyliście w nas tyle lat — nie zawiedziemy waszej wiary. Zostaniecie na waszej ziemi — gdyż ziemia pozbawiona swego ludu jest jak dzwon bez serca. Za krzywdy niemieckie przyszliście po sprawiedliwość — do nas. I otrzymacie. Żeby nie było pośród was takiego, co powie po latach: nie znalazłem sprawiedliwości **wśród swoich.** Na ziemi tej zabraknie miejsca tylko dla pokolenia germańskiego i dla zdrajców narodu.

Kraj przerzedzony wojną woła o ludzi. Jak bardzo musimy być **oszczędni.** Dziś — to już nie walka o ziemię. Lecz o to — by nie odeszło od nas **ani jedno polskie serce.**

Jadwiga Orzechówna

DZIAŁ LITERACKI

TADEUSZ JĘCZALIK

Morze w literaturze polskiej

Przeglądając literaturę polską pod kątem zagadnienia morskiego, zauważymy, że w początkach naszego pisarstwa a nawet już w pewnym jego rozkwicie temat morza bywał zaledwie potrącany i uwidaczniał raczej niechęć względnie nawet bojaźń przed potężnym żywiołem wody. Wyraz temu dali tacy pisarze jak Mikołaj Rej z Nagłowic w słowach:

„A na morzu — bodaj tam nikt dobry [nie bywał.“

czy Sebastian Fabian Klonowicz, pisząc:

„Może nie wiedzieć Polak co morze.
Gdy pilnie orze.“

Te same akcenty noszą też utwory Kaspra Miaskowskiego, Krzysztofa Opalińskiego, Wacława Potockiego czy Łukasza Górnickiego. Nie będziemy naturalnie wszystkich przytaczali. Zaznaczyć tylko należy, że pisarze ci dali wyraz epoce, w której żyli. W czasach tych Polska walczyła wprawdzie o Pomorze czy Prusy, ale walczyła tylko raczej ze względów terytorialnych aniżeli dla celów dostępu do morza.

Ale jak „nie ma reguły bez wyjątków“ tak też i w gronie tych pisarzy znajdziemy poetów, którzy ustosunkowali się do tematu morza przychylnie. Należą do nich: Jan Kochanowski, Jędrzej Zbylitowski — pierwszy poeta polski, tworzący na okręcie (w czasie podróży do Szwecji z królem Zygmuntem Wazą) i Marcin Borzymowski — naprawdę pierwszy znawca morza.

Zapada w literaturze polskiej okres długiej ciszy na tematy morskie; oświetlany czasem pięknymi opisami i wrażeniami czy to Krasickiego, czy Mickiewicza, czy Słowackiego (cóż, kiedy opisane zostały przeważnie inne morza a nie Bałtyckie). W drugiej dopiero połowie XIX w. stwarza się grupa poetów pomorsko-bałtyckich, zgrupowanych wokół pisma „Gryf“ — z których żaden jednak nie przeszedł poważniej do literatury.

Odzyskanie niepodległości po okresie stuletniej przeszło niewoli i równoczesne odzyskanie skrawka z wybrzeża bałtyckiego, pobudza pisarzy do wtrącania do swoich utworów — problemów morskich. Stwarza się z czasem i literatura regionalna, morska. W niej jednak, w większości wypadków, następują raczej próby wprowadzenia motywu morza i to najczęściej do romansu. (Np.: Artur Schroeder: „W latarni“, S. Saliński: „Opowieści morskie i in.) Ściślej nieco do zagadnienia morza podchodzą pisarze, jak: Jerzy Żuławski: „Wyprawa o zmierzchu“, Wanda Karczewska: „Ludzie spod żagli“, czy Nina Rydzewska: „Akwamarina“. Ale nawet te można uznać raczej za mniej lub więcej udałe, ale — próby.

Jako jedyny poważny pisarz morza, pozostaje Stefan Żeromski, jeden z najlepszych powieściopisarzy polskich. Zanim jednak został, jako się rzekło, pisarzem morza, Żeromski przygotował się jak gdyby do tego zadania fragmentem powieści pt.: „Uroda życia“, w którym Piotr Rozłucki, młody Polak, oficer armii zaborczej, obserwując ze szczytu fortu obronnego, do którego został służbowo przydzielony, dalekie Morze Bałtyckie, marzy o zużytkowaniu energii morskiej do poruszania olbrzymich maszyn w elekrowniach, które swym prądem elektrycznym zasilałyby wszystkie inne fabryki w kraju.



W chwili uzyskania skrawka wybrzeża morskiego przez niepodległą Polskę, wydał Żeromski wspaniały poemat prozą pt.: „Wisła“. W nim to autor wskazuje nowe drogi biegnące w świat przez morze, nowe drogi zdobycia kultury i dobrobytu. A do morza prostą drogą jest Wisła, płynąca poprzez cały polski kraj, niosąca na swych falach potężne galary z naturalnym bogactwem Polski — węglem, niosąca go aż do odzyskanych wybrzeży morskich. Znać tu serce wielkiego Polaka, cieszącego się na myśl, że dzięki możliwościom handlowo-morskim, Polska zbliża się do ideału bogactwa.

Po tym poemacie Żeromski dalej ma oczy zwrócone ku morzu. W roku 1922 wychodzi jego książka pt.: „Wiatr od morza“. Jest to wspaniały cykl opowiadań, opartych na tle zarówno legend pomorskich jak i faktów historycznych tyczących tych ziem, obejmujący czasy legendarne, dzieje Pomorza aż do chwili zajęcia tej połaci kraju przez Polskę niepodległą. Nosi ta książka charakter jak gdyby nowej ewangelii narodowej, mającej być i wskazaniem i opisaniem wysiłku i konieczności dążenia ku wybrzeżu na „wielką i pracowitą przyszłość“.

Po drugim poemacie prozą, opartym tematycznie o półwysep Hel, noszącym tytuł: „Międzymorze“, Żeromski raz jeszcze, bardzo silnie porusza tę kwestię, którą rzucił przelotnie w „Urodzie życia“. Mieści się ona we fragmencie powieści pt.: „Przedwiośnie“. Tutaj, stary, wymęczony Baryka kreśli przed oczami syna swego, Cezarego, wracającego właśnie do kraju, fantastyczny obraz Polski przyszłej, w której miejsce starych i brudnych chat i domów, zajmą „szklane domy“ wybudowane z olbrzymich bel szklanych, wyprodukowanych z polskiego, nadmorskiego piasku, dzięki energii olbrzymich elektrowni, poruszanych siłą przybrzeżnych prądów bałtyckich. A kiedy syn zwraca ojcu uwagę, że tego jeszcze w Polsce nie ma, stary Baryka marzy głośno, że on, młody Cezary, zrobi to właśnie dla dobra całego społeczeństwa polskiego.

Biorąc całokształt tematyki morskiej, w literaturze, zauważymy, że (ilościowo) lepiej niż w prozie, sprawa ta przedstawia się w poezji polskiej.

Jedno z czołowych miejsc zajmuje tutaj „Legenda o masztowej sośnie“ Janusza Stepowskiego. Jest to legenda o wyrosłej w myszynieckiej puszczy sośnie, którą wycięto i Wisłą spławiono do Gdań-

ska, gdzie przerobioną została na maszt okrętowy. Okręt ten bierze udział w wielkiej bitwie morskiej, polsko-szwedzkiej, pod Oliwą, na Morzu Bałtyckim koło brzegów polskich, w roku 1627. Bitwa zakończona została wspaniałym zwycięstwem Polaków.

Na tle tych wypadków historycznych daje Stępowski piękną balladę rycersko-morską, wskrzeszającą tradycje naszych walk i wysiłków związanych ze sprawą posiadania wybrzeża bałtyckiego.

Kiedy w roku 1937 jeden z poetów-marynarzy młodego pokolenia — Zbigniew Jasiński, autor paru tomików opartych tematycznie o morze, wydał antologię wierszy pt.: „Morze w poezji polskiej“, to zbiór ten okazał się nadspodziewanie grubym tomem. Naprawdę warto do książki tej zaglądnąć, by odnaleźć między in-


Obraz art.-mal. W. Lama

nymi takie choćby słowa, jak np. Antoniego Madeja w wierszu pt.: „Nad Bałtyk“:

Spod smolnych, pachnących Karpat, spod Tatr wyniosłych, fiołkowych,
z nizinnych błot, rudawic, kujaw, wydmuchów i lasków,
z Wołynia, Śląska, Podola, znad Wisły i Odry płowej
nad Bałtyk przemy gromadnie, na morze, fale i piaski.

albo Witolda Zechentera w utworze pt.: „Wiersz do polskiego morza“:

O morze polskiej północy! tyś wdarło się burzą i siłą
do moich kruchych snów,
ażeby twoim rytmem szalonym me serce biło
wolnością wróconą znów.

czy Jalu Kurka w wierszu pt.: „Dialog bałtycki“:

Oto wznoszę najświeższy śpiew Rzeczypospolitej.
Śpiew tworzy wolę, a wola tworzy prąd.
Niech mnie twój prąd bałtycki porwie, chcącego w szumie tych liter
powieźć na tobie dumę naszą na eksport jak na front!

Trudno tutaj przytoczyć wszystkich poetów piszących o morzu. Przedstawimy tylko jeszcze paru charakterystyczniejszych. Tak więc wymienić należy: najbardziej z morzem zżytego poetę, oficera marynarki — Mariusza Zaruskiego, Mieczysława Lisiewicza, Wiktora Gomulickiego czy też Marię Pawlikowską. W poszczególnych utworach poruszali też problem morza: Jan Kasprowicz, Leopold Staff, Julian Tuwim, Kazimierz Wierzyński i inni. Widzimy z tego, że morze, swą nieopanowaną siłą i urokiem pociąga ku sobie i wyobraźnię i tęsknotę wszystkich artystów a szczególnie poetów.

Obok przedstawionej tutaj literatury pięknej, istniała jeszcze cała literatura podróżnicza, historyczna i propagandowa morska. Kiedy pierwsza mówiła o Bałtyku, to tylko jako o etapie podróży w dalekie strony. Druga zajmowała się bardziej dziejowym problemem Gdańska niż morza, a trzecia z przytoczonych rodzajów, informowała tylko kraj nasz i zagranicę o gospodarczym rozmachu i rozwoju Polski nad morzem a równocześnie propagowała nasilenie turystyczne.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę tak naszkicowany całokształt zagadnienia morskiego w literaturze polskiej, zauważymy, że jest ona pod tym względem nadzwyczaj uboga. Wszystko, co poruszało kwestię morską, możemy zaliczyć (poza Żeromskim) do prób. Nie ma u nas osiągnięć w rodzaju doskonałych angielskich powieści morskich Josepha Conrada (Konrad Korzeniowski wprawdzie Polak z pochodzenia, ale zaliczany zdecydowanie do literatury angielskiej). Dopiero teraz, kiedy znowu mamy swoje własne wybrzeże i to nawet o wiele większe niż mieliśmy przed ostatnią wojną, liczymy się z tym, że literatura polska zainteresuje się żywiej i wyraźniej kwestią morską i zapozna z nią bliżej nasze społeczeństwo.

*

Stefan Żeromski (1864—1925). Jeden z najwybitniejszych powieściopisarzy i dramaturgów polskich. Twórczość jego była przepojona ideą walki o postęp, o wyzwolenie człowieka pracy, o sprawiedliwość społeczną i wielkość narodu. Ogłaszał swoje prace również pod pseudonimami: Józef Katerla i Maurycy Zych. Główne jego dzieła to: „Syzyfowe prace“, „Ludzie bezdomni“, „Popioły“, „Dzieje grzechu“, „Wierna rzeka“, „Sułkowski“, „Róża“, „Uroda życia“, „Walka z szatanem“, „Wiatr od morza“, „Uciekła mi przepióreczka“ i in.

JULIAN TUWIM

GDYNIA

Od jantarni, od jastarni,
Od surowych skał jastrzębich
Ciągnie wiatr — i ptaki karmi
Pomrukami chmur i głębin.

Nad skałami krążą, jastre,
Zaprawiając się w drapiestwie.
Tu ma Polska rysy ostre,
Rzekłbyś: oto Gryf i Mestwin.

Tutaj trzeba ust zaciętych.
Zimnych oczu, zimnych myśli:
Że te porty i okręty
Wpławił w Bałtyk rozpęd Wisły.

Tutaj: Tak! I tu ostrożnie
Ze słowami. Bo w granicie,
W ryku morza, w stali mroźnej
Muszą słowa mieć pokrycie.

Więc kranami nachylone
Do słonego wodopoju,
Słyszysz miasto, jak przysięgą
Biją młoty Gdyniostroju?

I gdy pięść twardnieje w kastet
Mocniej ściska pierścień ślubu.
Usta za kraczącym ptactwem
Mruczą wrogom: „Spróbuj... spróbuj...“

HANKA PIEKARSKA

Matka

Hala przyszła do domu zła. Teczkę rzuciła na krzesło. Stanęła w oknie, patrzy. Świat jest dzisiaj paskudny, szary jak niebo chylące się ciężkim ołowiem prawie na dach.

Od czego to się właściwie zaczęło? Acha, od tego nieszczęśliwego upadku na schodach. Noga to drobiazg, ale ta wielka dziura w pończosze włożonej dziś pierwszy raz. Wie przecież dobrze, że Mama, zamiast podzelować sobie jedyną parę pantofli, kupiła jej pończochy. Żeby chociaż powiedziała coś na tę dziurę, ale Mama na pewno nic, tylko popatrzy tak jakoś i głową pokiwa. To właśnie jest najgorsze, bo na awanturę można się przygotować, odpowiedzieć, odburknąć czasem, żeby zagłuszyć głos, co gdzieś w środku nurtuje. A tak to nic...

Co było dalej? Dalej była naturalnie ta dwója z historii. Żeby chociaż z innego przedmiotu. Nie, to właśnie z tej wyuczonej, wykradzionej przez ciężkie lata niewoli, krwią opłacanej historii. Więc po to były z takim trudem spod ziemi wydostawane podręczniki, uczące prawdy. Po to ślęczało się nad nimi z biciem serca, po to piło się te słowa co budziły nadzieje, by dziś... dwója. Żeby Mama powiedziała coś na tę dwóję, żeby krzyknęła. Ale Mama tylko popatrzy, tak jakoś, głową pokiwa. To jest najgorsze. Nie będzie można krzykiem Mamy zatuszować, zciszyć tego głosu

w środku, tego głosu co brzęczy, nurtuje, ce szepce cicho, prosto w serce: Dwója, dwója. Po to tyle lat trzeba się było po nocach uczyć, żeby dziś...

Co jeszcze? Trzeba przypomnieć sobie wszystko. Więc wracała ze szkoły. W kieszeni miała pieniądze. Pieniądze były na lekarstwo dla Jasia. Jak na złość przed apteką wyrosła nagle cukiernia. Na wystawie ciastka, tyle ciastek, każde inne. Z makiem, z kremem, z serem... Żeby Mama chociaż jedno słowo powiedziała.

Ale na pewno nic, tylko popatrzy tak jakoś i głową pokiwa.

Hala odwraca się od okna. Widzi, że Mama teczkę jej na miejsce odkłada. Potem przygrzewa obiad. Wyciąga talerz, stawia go na stole, bierze w swoje spracowane ręce garnek z ziemniakami. Dziewczyna stoi nieruchomo. Powinna pomóc, wziąć Matce ten garnek z ręki, ale nie może. Sama nie wie dlaczego nie może się ruszyć.

— Usiądź Halusiu, zjedz.

Hala milczy chwilę, a potem zaczyna ostro i głośno: — Nic Mama nie może na obiad wymyśleć tylko ziemniaki. Już mi kością w gardle te ziemniaki stoją. Nie, dosyć mam, nie będę jadła.

Matka podnosi głowę. Ma teraz wielkie oczy zranionej sarny. Usta układają się w jedno tylko słowo: — Halusiu!

Hala dochodzi do drzwi, zatrzaskuje je za sobą i biegnie w dół po ciemnych schodach. Nagle, na którymś tam stopniu zatrzymuje się. Stoi chwilę. Potem wraca na górę. Otwiera drzwi cichutko. Matka stoi przy oknie, patrzy. Trzeba dojść do niej, głowę położyć na jej ramieniu...

Gwałtowny szloch wstrząsa całym ciałem dziewczyny. Płacze coraz głośniej, głośniej. Łzy spadają na mamine ręce. Wreszcie urywany szept: — Matuś, pończochy podarłam i dwóję z historii dostałam i ciastko kupiłam sobie za pieniądze na lekarstwo dla Jasia i teraz ten obiad. O Boże!

Mamine ręce gładzą lekko zwichrzone włosy Hali. Mama uśmiecha się. I Hala wie już, że Mama jedyna, pierwsza niż wszyscy przebaczyła: i pończochy podarte i dwóję z historii i ciastko i obiad.

MARIAN SIKORA

Niemcy w polskiej satyrze i pieśni

Od zarania dziejów wskutek terytorialnego położenia nieszczęsny los zazębił naszą historię ściśle, a boleśnie z drakońskim germańskim. Słuszne jest orzeczenie naszego poety: **„nie ma części świata, kraju ani ludu, gdzieby śladu nie było naszej krwi i trudu.“** Plemienna nienawiść lekceważąca, ba wręcz pogardliwa, budziła szydercze pomysły w polskiej umysłowości i pogłębiała, między innymi bogatą żartobliwością, humorem i komizmem głęboki już skąd inąd przedział.

W zestawieniu archiwalnym naszego piśmiennictwa znaleźć można sporo prekursorek dowcipu, żartów, docinków sowizdrzalskich z jednej strony, a poważnej pieśni bojowej — pieśni zemsty i nienawiści z drugiej. One to wspólnie, od ogólnej charakterystyki Niemców, od **„stylu życia“**, do języka, obżarstwa, wiary, stroju —
chy.
wyszydzały wszystkie ujemne ich ce-

Już pierwsze próby rymowania w początkach XV stulecia poświęcono bitwie pod Grunwaldem.

Następnie u R e j a w **„Zwierciadle“**, rzuca się w oczy wyśmieszenie niemieckiego diabła.

W okresie humanizmu, mimo wpływów Prus Książęcych na Polskę, napotykamy pieśń o pruskiej porażce, przypisywaną G ó r n i c k i e m u, a w r. 1577 pieśń nową o Gdańsku, zaczynającą się aktualną w tej chwili przepowiednią, że wspaniałe mury miasta, jego moc i siła legną w gruzach. Mało wytworny, ale charakterystyczny, rymowany koncept o niemieckim „szpeku“ znajdujemy w Albertusie z wojny r. 1596.

Facecyjny dialog **„Spotkanie Jannasa z Gregoriasem Klechą“** z r. 1598 ukazuje Niemca źle mówiącego po polsku, który kłóci się z Polakiem o to, komu z nich należy się znaleziony skarb. Do dnia dzisiejszego w farsie, czy komedii, motyw ten znajduje rozmaite oddźwięki.

K l o n o w i c z w **„Żalach nagrobnych po śmierci Kochanowskiego“** wyszydza język niemiecki. Konwencjonalny, korpulentny typ Niemca znajdujemy u **M o r s z t y n a** w wierszu do **„Imci pana Jana Szumowskiego“**, owe:

niemieckie surowe postawy,
Nasztychowane brody i powagę,
Oczy na szrubach i słowa na wagę,
Rady z zegarka....

T r e m b e c k i w **„Wirydarzu“** przytacza utwór nieznanego autora jako przykład kaleczenia mowy polskiej przez Niemców.

Z XVIII wieku dochowała się popularna pieśń konfederatów barskich o okrutnym i podłym Drewiczu (Drewitzu), z pochodzenia Niemcu. Nadzieja pobicia i ujęcia go, jak podaje pieśń, nie ziściła się.

Z tegoż wieku, fraszka B o r k o w s k i e g o, ba nawet lepsza L e p e c k i e g o z r. 1786 poza wyszydzaniem u ostatniego niemieckiej chciwości do jadła i picia, nic nie wniosły.

Za to P o t o c k i zabrał się odpowiednio, szczególnie do fryzur niemieckich w wierszu **„Pod obraz Imp. Leckiego“**, a we wstępie do **„Wojny Chocimskiej“** zużytkował staropolskie przysłowie:

„Za psa naszą uczoność, bo póki świat [światem,
Nigdy Niemiec nie będzie Polakowi [bratem.“

Jeszcze raz powtórzy ten wątek w „Moraliach“.

Za surowych rządów junkierskich, w latach 1798, powrócił w nowym wierszu, stary motyw: **„póki tylko świat światem, póty Polak Niemcowi nie mógł być i nie był bratem“**. W r. 1806 wyśmiewano przypinane fryzury, tzw. harcapy, jak również niemieckie skąpstwo. Ze znanej niegdyś pieśni przeciw okupantom pruskim, zostało tu i ówdzie w pamięci ludu zaledwie kilka fragmentów charakteryzujących prosto a dosadnie Niemców.

Przyszli Niemcy do kraju
Podług swego zwyczaju,
Z cielęcymi torbami,
A teraz są panami
Oj biadaż nam Mazury.

Jakiej nigdy nie było,
Prusy nas drą ze skóry,
O czem nam się nie śniło,
Założyli rogatki,

Każą płacić podatki
Drogi tytoń, tabaka,
Każdy Niemiec sobaka itd.

Inna pieśń naigrawa się z kiełbasy, typowej niemieckiej potrawy „z psiego mięsa“. Jest i taka, która opisuje, jak Niemcy **„jedli sukę z pazurami, jeszcze jednej nie pożarli, już po drugą polecieli.“** Są pieśni ludowe o kartoflach niemieckich, sadzonych pod Berlinem, o Szwabie kartoflarzu, lub wyszydzające Niemca:

Bo Niemiec jest odmieniec,
Nie dotrzyma wiary,
Bo Niemiec jest odmieniec,
Nie ma nic świętego.

W XVIII wieku wraz ze strojem niemieckim pojawił się w Polsce charakterystyczny diabeł w tymże stroju. Spotykamy go w balladzie **„Pani Twardowska“** (M i c k i e w i c z a) — **„istny niemiec, sztuczka kusa“**. W takim że uniformie ukazuje się w **„Zaczarowanym Kole“** R y d l a.

Ileż sensacji i zgorszenia narobił wspomniany strój niemiecki u Podczaszego w **„Panu Tadeuszu“**.

Rok 1848 przyniósł pieśń **„Pogrom Prusaków pod Miłosławiem“**.

We fraszkach z lat 1870—1900 treść i szermowanie humorem, dwuznacznością, czy kalamburem, nabiera rozmachu.

Niemiec, który się na wojnę oddalał
Żegnając dzieci, nie zwilżył łzą twarzy,
Ale, gdy spojrzał do swych inwentarzy,
Gorzkiemi łzami, odchodząc, się zalał.

Nie mniej wiernie maluje Niemców druga satyra z tegoż okresu:

Książę Bismark dał buzi panu Androssemu,
Wiedeńczycy się cieszą z owego całusa,
Lecz zapomnieli chyba, że lat wiele temu
Judasz także całował Jezusa Chrystusa.

Szkoda, że nieznani nam są autorzy obydwu fraszek.

Wspomnieć na tym miejscu wypada **„Marsz Kaszubski“** — Derdowskiego, poety i pisarza ludowego, skreślony mową kaszubską. Ostrą ironią szydzi Kraushar, zapytując:

Czy ma prawo lis zostać — lisem,
Jastrząb — drapieżnym być ptakiem,
Tygrys być musi — tygrysem,
A Prusak — zostać Prusakiem...
Nie broniąc żabie żyć w błocie
A myszy — myszą być polną...
Mnie tylko — nędznej istocie —
Polakiem zostać... nie wolno!

Nie mniej uszczypliwe są **„Rady“** tegoż. W pierwszej połowie ubiegłego wieku przybywa pieśń **„o kobyle doktorowej“**, śpiewana przez Niemca straszną polszczyzną, pochodzącą, jak twierdzi Bystroń z jakiejś komedioopery, czy wodewilu. Wysoko formę satyry postawił Nowaczyński. Wydelikacone ucho znajdzie w nich całą gamę ironii.

Podał Ci Polsko Prusak swą dłoń
Na synów Twych cmentarzysku
Do zgody bez zysku — bez zysku.
Oto się teraz Polsko bacznie broń,
Bo albo lewa uderzy cię w skroń,
Albo prawa zmiażdży w uścisku.

A już chyba wizję miał autor, jakkolwiek ironizował:

Nie każdy z nas wie pewno o tem,
Jaką Germanii Bóg przeznaczy
Missyę. Więc niechaj wiedzieć raczy:
Że legną ludy wzdłuż pokotem
Bo Gott niemiecki ten był Gotem,
Działać (i kupczyć) handeln znaczy.

We fraszkach anonimowych znajdujemy pikantny **„Zamek w Poznaniu“**:

Wiluś zamek zbudował. I cóż w tym tak złego
Przyjdziem może kiedyś już do gotowego.

Jedną z najbardziej polskich, najbardziej patriotycznych i bliskich nam pieśni pozostanie na zawsze **„Rota“** Konopnickiej.

Czasy obecne są specjalnie płodne w satyry i pieśni o Niemcach. Gdy nawet niekiedy formą nie dorastają do pożądanego poziomu, przecież przemawia z nich treść żywa, jędrna, dowcipna wymową. Niepodobna niestety rozstrząsać wszystkich, jednakowoż należy wymienić przynajmniej z satyryków: Minkiewicza, Stefańskiego, Piotrowskiego, Swinarskiego, Brzezińskiego, Witta z liryków: Broniewskiego, Słobodnika, a przede wszystkim Tuwima wielkie pragnienie zawarte w **Modlitwie“**

Przez Tatry martwych ciał germańskich
Przez Bałtyk wrażej krwi szubrawej,

pobrniemy z zemstą kończąc **„Słowem Żołnierza“:**

I jednym tylko żyję,
Jednego tylko pragnę:
by strzelba była celna
i ostry był w niej bagnet.
I jednym tylko żyję,
O niczem nie myślę więcej —
bić ich! —
bić ich zabijać,
Ogień i krew im —
Niemcom.

Chwała dzieciom radzieckim!

Do Komisariatu Obrony
Zażalenie

„Miły, drogi, kochany Towarzyszu Stalinie! My chłopaki z naszego podwórza, nie możemy tak dłużej wytrzymać. Nigdzie nas nie przyjmują. Chodziliśmy i do „Wojenkomatu“ i do „Rejkomu“, ale tam nawet słyszeć nie chcą, żeby nas wysłać na front. Uczniowie 10-cio letniej szkoły pojechali na budowę, ale i tu nas nie chcieli zabrać, choć to front pracy tylko. Chcieliśmy do straży pożarnej, ale rządca domu nie chciał nas zapisać. A nasz dozorca tylko z nas się śmieje i szkodzi nam jak może. Zewsząd nas pędzą i mówią: wyście dzieci! Strasznie nas to obraża. Prosimy Was Kochany nasz Towarzyszu, ujmijcie się naszej krzywdy i wydajcie odpowiednie zarządzenia“.

List ten to jeden z wielu listów dzieci radzieckich do Stalina, do marszałków frontu, do poszczególnych jednostek wojskowych. Kiedy pierwsze pociągi odjeżdżały na front, dworzec trząsł się od namiętnych okrzyków: „Tatusiu, weź mnie z sobą!“ Korytarze „Wojenkomatow“ i „Rejkomow Komsomatu“ nie były w stanie odeprzeć ataków dziesięcioletnich i trzynastoletnich bohaterów, przychodzących z plecakami gotowymi do drogi. „Zapiszcie się na ochotników“. Odmawiano im, tłumaczono, ale oni nie chcieli odchodzić, — tłoczyli się w korytarzach i naradzali się co robić dalej. Musiano ich wyprowadzać przemocą. Najmłodsze pędraki oświadczały: „chcemy pracować dla frontu“. I tak długo i natarczywie żądali, aż się dla każdego znalazła jakaś praca. Zastępowali ojców i braci, doglądali kołchozowego bydła, zbierali zioła lecznicze, a całkiem mali płoszyli ptaki. Wielu z nich chyłkiem uciekło na wojnę — zbiegów chwytano i całymi gromadami sprowadzano do matek. To nie była zwykła żądza przygód, gra rozpalonej dziecięcej wyobraźni. Życie zatoczyło takie kręgi, że i dzieci wciągnięte zostały w wir wydarzeń. Małe dziewczynki, które mogłyby jeszcze bawić się lalkami, ratowały życie żołnierzom, pomagały partyzantom, budowały barykady, przenosiły przez linię frontu poważne wiadomości. Wiele dzieci radzieckich nosi na piersiach bojowe ordery.

Kijowski chłopczyk Kostia Krawczuk ma order „Czerwonego Sztandaru“. Jemu to zaufali ociekający krwią ciężko ranni żołnierze swoje pułkowe sztandary.

— Tyś pionier, chłopcze? — pytali go.

— Tak, jestem pionierem! — odpowiedział Kostia — uczynię wszystko, co należy. — Z narażeniem życia ukrywał drogocenne sztandary w jamie pod starym drzewem, w miejscu gdzie niegdyś była studnia. A kiedy Czerwona Armia oswobodziła Kijów, chłopczyk przyniósł sztandary.

Wania Andrianow, trzynastoletni mieszkaniec wsi Nowo-Michajłowskoje jest Kawalerem orderu „Czerwonej Gwiazdy“ za to, że kiedy Czerwona Armia zbliżała się do wsi pod ogniem skierowanych na siebie kul wybiegł na jej spotkanie i wskazał gdzie Niemcy mają swoją zasadzkę. Generał Jefrieman uścisnął mu rękę jak bohaterskiemu żołnierzowi i osobiście wręczył order.

Takie wypadki nie są odosobnione i historia Wielkiej Wojny Ojczyźnianej zna je wszystkie i pamięta. Zanotowani są i Wołodia i Wasia Gorszkow z miasta Jefriemano, którzy ukrywali i leczyli rannych czerwonoarmistów, i Aliosza Bieriezia z Kołchozu „Przebudzenie“, który schwytał niemieckiego spadochroniarza i przyprowadził go do radzieckich żołnierzy. Historia nie zapomni wyczynów 12 pionierów wsi Pakrowskoje, którzy rozrzucali na tyłach wroga ulotki, kleili antyfaszystowskie odezwy, przecinali druty telefoniczne, ukrywali dziewczęta, które miały być wysłane na niemiecką katorgę. Kiedy Czerwona Armia zbliżyła się do wsi, dzielna dwunastka pierwsza wyszła jej naprzeciw w czerwonych krawatach z dumnie przewieszonym czerwonym sztandarem.

Wiele dzieci zginęło śmiercią walecznych. Umierali jak żołnierze, jak przystało na bohaterów. Dwunastu tęgich hitlerowców prowadziło na szubienicę bohatera Związku Radzieckiego Saszę Czekalnia, który z główką w pętli śpiewał jeszcze „Międzynarodówkę“.

— „U nas dzieci nie handlują ojczyzną!“ — oświadczył Tela Nilin faszystom niemieckim, którzy chcieli go przekupić na swego szpiega. Oświadczenie to kosztowało Telę Nilina życie. Nastienka Makarowa ze wsi Miszynki, koło Wiszmy zginęła na torturach, ale nie wydała towarzyszy. Niemcy przywiązali ją do parkanu, oblali benzyną i podpalili. Przybyli wkrótce Czerwonoarmiści złożyli zwęglone zwłoki Nastienki na lawecie działa i przykryli pułkowym sztandarem.

Obok zwłok Nastienki przechodzili czołgiści, artylerzyści, piechota, zdejmowali hełmy i czapki i kłaniali się do pasa dumnej dziewczynce rosyjskiej.

Ludę Pietrawą z Czerkas powiesili Niemcy w altanie za to, że nie chciała im wydać komunistów rafinerii.

Kiedy prowadzili na egzekucję pioniera Zenię Popowa, za to, że przeciął linię telefoniczną do niemieckiego sztabu, ostatnim okrzykiem jego było: „Niech żyje radziecka ojczyzna!" Ostatnia prośba małego utalentowanego skrzypka z Ust-Labińskiego rejonu Krasnodarskiego Kraju Musi Pinkinzona było, żeby mu przed śmiercią podano jego skrzypce. A gdy wziął je w ręce, spędzony na egzekucję tłum Rosjan usłyszał hymn Związku Radzieckiego. Wśród Niemców rozległy się okrzyki wściekłości, padły strzały i mały zakrwawiony skrzypek usunął się na ziemię. A na zapleczu — góry można by usypać z żelaznego łomu, który dzieciaki zbierały swoimi małymi wózkami i taczkami. Góry suszonych ziół leczniczych dostarczyły aptekom ich pracowite rączki. Pomagały orać ziemię, zbierały popiół i nawóz, doglądały pola, pomagały przy żniwach, pilnowały studzien, rąbały drwa. dla szkół, szyły rękawice dla żołnierzy, pokrowce na manierki, pracowały w warsztatach. Robiły co mogły i jak mogły tylko najlepiej. Rączki ich pokrywały twarde odciski.

— „Chcemy pracować dla frontu! — pisały dzieci Klicowskiego rejonu Saratowskiego obwodu — Armii potrzeba dużo chleba, dlatego niszczymy susły. Łowimy je w zasadzki, zalewamy wodą ich nory. Czterdziestka dzieci zniszczyła już 8.818 susłów". Kozaczęta ze wsi Samarskiej, obwodu Rostowskiego hodowały dla Czerwonej Armii konie. Front otrzymał konie wraz z listem:

— „Wczoraj po raz ostatni rozczesałyśmy ulubieńcom naszym „Ognikowi" i „Śmiałemu" i „Gwiazdce" grzywy, wplotłyśmy w nie czerwone wstążki i wysłałyśmy je na wojnę. Może który z Was Kochani Żołnierze dosiędzie naszego konia..." Tysiące pionierów pomagało wdowom i rodzinom żołnierzy — i latami rąbało dla nich drzewo, nosiło wodę, myło podłogi, doglądało dzieci. Miliony listów przychodziło na front od dzieci. Listów pełnych miłości i otuchy. Miliony drobnych upominków i pożytecznych podarków. Dzieciaki wyrzekały się wszystkiego. Składały grosz do grosza, nie chodziły do kin, nie kupowały sobie zabawek. słodyczy. — Wszystkie ich oszczędności szły na „fundusz obrony". Mała Lena Azarenkowa z Moskwy chce iść śladem Terafonta Bławatego.

— „Uzbierałam sobie 110 rubli na choinkę, ale proszę je przyjąć na budowę szturmowego samolotu — pisze dziewczynka do Stalina. I Marszałek Stalin odpowiada małej Lenie Azarenkowej. Stalin odpowiada wielu dzieciom.

Całe kolumny czołgów i eskadry samolotów zbudowane były za dziecięce grosze. Ciężko było malcom żyć, ale najtrudniej było się uczyć. W czasie ewakuacji nauka odbywała się w pół zniszczonych szkołach, w schronach, piwnicach, na wozach. Ale nikt z dorosłych nie słyszał skarg. Cała istota dziecka była tam — na froncie. Każda najmniejsza kruszyna czuła się cząstką całości. Dziennikarka radziecka Helena Konozienko pisze:

— „Dziś, kiedy hitleryzm leży w gruzach i sztandar zwycięstwa powiewa nad Berlinem, kiedy dziatwa nasza skacze z uciechy po ulicach i placach miast — myślę sobie patrząc na ich radość: I one przyczyniły się do zwycięstwa, i one nasze orlęta, nasze dzieci, nasi towarzysze-dzieci! Dzięki wam za to, żeście takie; dzięki wam za to, żeście w ciągu wszystkich tych straszliwych lat kroczyły z nami ramię przy ramieniu. I wraz z wszystkimi wywalczyłyście sobie prawo do życia, do dziecinnych radości. Niech zawsze mówi w was krew naszych ojców i dziadów — bojowników o szczęście ludzkości".

C. Biernacka

KONKURS

Z uwagi rozpoczęcia się sezonu letniego, w którym amatorzy fotografii wzmagają swą działalność, w celu nadania bezładnej namiętności „pstrykania" pewnej myśli oraz w celu podniesienia artystycznej wartości prac, Miejski Urząd Informacji i Propagandy w Krakowie rozpisuje międzyświetlicowy konkurs fotografii amatorskiej. Temat zdjęcia jest dowolny, jednak pożądana jest łączność jego z przejawami obecnej rzeczywistości społeczno-politycznej. Ze względu na trudności związane z uzyskaniem materiałów fotograficznych i dla urozmaicenia konkursu dopuszczone są wszelkiego rodzaju prace jak: zdjęcia bezpośrednie, powiększenia, reprodukcje, fotomontaże, zdjęcia imitacyjne i trikowe, wykonywane dowolnymi technikami, na dowolnym papierze:

Warunki konkursu:

1. Jedno zdjęcie opatrzone godłem (tj. znakiem własnym a nie nazwiskiem autora zdjęć).
2. Złożenie opłaty od każdego zdjęcia zł 5.—.

Nagrody:

1. 100 zł.
2. Książka beletrystyczna.
3. Książka propagandowa oraz 10 zdjęć wyróżnionych pamiątkowym dyplomem.

Zdjęcia należy składać grupowo świetlicami wraz z opłatami w Miejskim Urzędzie Informacji i Propagandy, Rynek Kleparski 4, Dział świetlicowy, pokój 106 do dnia 15. VII. 1945.

Można nadsyłać również zdjęcia bez opłat, ale takie nie będą miały prawa do nagrody i będą rozpatrywane poza konkursem.

Za pokwitowanie złożenia opłaty służyć będzie formularz, który po wypełnieniu należy oddać między 15 a 18. VII. w naszym urzędzie. Dnia 20. VII. nastąpi w naszym urzędzie o godz. 15-tej rozdanie nagród. Po konkursie zostanie zorganizowana ruchoma wystawa fotografii złożona ze zdjęć wyróżnionych i nagrodzonych.

Po skończeniu wystawy prace zostaną zwrócone. Miejski Urząd Informacji i Propagandy zastrzega sobie jednak prawo kupna pewnych zdjęć dla celów propagandowych (prasa, afisze).

PROFANACJA I WANDALIZM NIEMIECKI



Na dziedzińcu Zamku Wawelskiego odbierali Niemcy od volksdeutschów krakowskich przysięgę wierności. Dziś swastyki, które sprofanowały nasz Wawel leżą na śmietniku, a na Wawelu znów powiewa sztandar biało-czerwony.

INSCENIZACJE, TAŃCE I PIOSENKI

MAZUR



MĘŻCZYZNA

Skróty: k t — kierunek tańca, l n — lewa noga, p n — prawa noga.

Krok zwykły

Postawa: przodem do k t — prawym bokiem do kobiety
1. L n unieść bardzo nieznacznie nad podłogę i zeskoczyć na palce tej nogi tuż przy palcach p n
2. P n w przód
3. L n w przód
1. P n unieść bardzo nieznacznie nad podłogę i zeskoczyć na palce tej nogi tuż przy palcach l n
2. L n w przód
3. P n w przód

Zakończenie kroku zwykłego

Postawa: przodem do k t — prawym bokiem do kobiety
1. } Jak krok
2. } zwykły
3. } rozpoczęty l n
4. P n mały krok, akcentowany w przód
5. Pauza
6. Pauza

Krok posuwisty

Postawa: przodem do k t — prawym bokiem do kobiety
1. Na p n podskoczyć w miejscu
2. L n w przód przy czym posunąć stopą tej nogi po podłodze i lewe kolano ugiąć
3. Na l n podskoczyć w miejscu
1. Na l n podskoczyć w miejscu
2. P n w przód przy czym posunąć stopą tej nogi po podłodze i prawe kolano ugiąć
3. Na p n podskoczyć w miejscu

Hołubiec zwykły

Postawa: Lewym bokiem do k t — przodem do kobiety
1. Na p n podskoczyć w lewo, uderzyć równocześnie piętą p n w piętę l n i zeskoczyć na palce p n
2. L n w lewo
3. L n dostawić do l n

Hołubiec z półobrotem w lewo i w prawo

Postawa: lewym bokiem do k t — przodem do kobiety
1. Na p n podskoczyć w lewo, uderzyć równocześnie piętą p n w piętę l n i zeskoczyć na palce p n
2. L n w lewo i rozpocząć półobrót w lewo
3. Na l n podskoczyć w miejscu, zakończyć półobrót w lewo i zeskoczyć na palce l n. Stopa p n przy stopie l n tuż nad podłogą
1. Na l n podskoczyć w prawo, uderzyć równocześnie piętą l n w piętę p n i zeskoczyć na palce l n
2. P n w prawo i rozpocząć półobrót w prawo

TRYUMFU DZIEŃ

Montaż inscenizacyjno-recytacyjny z utworów W. Majakowskiego, L. Staffa, E. Szelburg-Zarembiny, E. Szymańskiego, J. Tuwima, J. Wiktora, St. Wyspiańskiego, J. Zawierzewskiej, E. Zegadłowicza, w opr. Mariana M. Ostręgi

(Ciąg dalszy)

SOLO MĘSKIE II (twardo):
Dosyć już żyliśmy w glorii praw, które dał Adam i Ewa!
Zajeździmy kobyłę historii. — Lewa! Lewa! Lewa!
SOLO ŻEŃSKIE I: Za górą klęsk błyszczą zorze;
MĘŻCZYŹNI:
Słoneczny kraj czeka nowy,
WSZYSCY: (głosem zduszonym, z ekspresją):
Za głód, za moru morze niech zadudni nasz krok milionowy!
KOBIETY:
Choć najemna otacza nas banda,
MĘŻCZYŹNI:
Choć nas potok stalowy zalewa... Lewa! Lewa! Lewa!
SOLO MĘSKIE IV:
Zali wzrok orli zgaśnie?
WSZYSCY: Czyż ulegniemy w walce?!
MĘŻCZYŹNI: (wychyleni, z gestem zaciskania palców na gardle):
Ciaśniej! Ściśnijcie światu na gardle proletariatu palce!
WSZYSCY:
Naprzód pierś podaj nagą! Niech flaga w niebo zawiewa!
MĘŻCZYŹNI:
Kto tam znów rusza prawą?! Lewa! Lewa! Lewa!
(Następuje zbiorowy śpiew unisonowy, podczas którego mężczyźni przemaszerowują do punktu III, wychodzą na podwyższenie, zaś kobiety schodzą na poziom podłogi przed punktem I.)
ŚPIEW:
Wstań ludu polski do czynu, wolności bije dzwon
Z klas wszystkich woła swych synów „w jedności nućcie ton!"
Jednością płoną serca, by siłę w naród wnieść.
Kto jątrzy, ten jest morderca! Braterstwu ludów cześć!
KOBIETY (ponuro wolno):
Zaczęło się w marcu...
MĘŻCZYŹNI (patrząc w stronę punktu IV):
Ślepy, głuchy szyb — ulica złowroga —
KOBIETY:
Okna bez szyb — W zielonej ciszy wielookiennych sal:
SOLO MĘSKIE II (mocno):
Strzelać! — (cicho) — i nawet głos mi drży —
KOBIETY: iii...
SOLO MĘSKIE II (głosem komendy): Pal!!
KOBIETY (histerycznie, z grozą):
Salwy trzy!... (przypadły do ziemi, zasłaniając głowy rękami)
MĘŻCZYŹNI (uchylili się przed padającymi strzałami):
Cztery!... Pięć!... Sześć!...
(Wszyscy patrzą ponuro w leżącego niby trupa — muzyka — marsz żałobny.)
KOBIETY (po kilkunastu taktach muzyki, wyciągnąwszy dłonie w stronę punktu I, głosem wielkim wołają):
Drżą druty od dyplomatycznych not —
MĘŻCZYŹNI:
Panowie; cześć!
KOBIETY: Tak dziś!
MĘŻCZYŹNI:
A jutro: zwrot! W tył zwrot; (podnoszą w górę zaciśnięte ręce jakby z nożem gotowym do pchnięcia) i w wasze...
SOLO MĘSKIE II:
Raz — dwa... raz — dwa... (w rytm tych słów mężczyźni opuszczają powoli wzniesione do góry, uzbrojone ręce) dotrzymać dziejowego kroku! (wolno) Pamiętajcie! na... ulicy, zaczęło się w marcu 1936-go roku.
KOBIETY (patrząc w oświetloną krwawo podłogę w punkcie II, pochylając się ku ziemi):
Reflektor czerwony: grób!

SOLO MĘSKIE II: (cicho, poważnie, głębokim głosem):
Robotnik Nieznany przybrany w sztandary skrwawione —
przechodniu schyl się! Uklęknij! Ucałuj bruk!
(Pochylają się, przyklękają)

WSZYSCY:
Robotnik Nieznany! Ucałuj — schyl się — ucałuj bruk...
(Muzyka gra w dalszym ciągu marsza pogrzebowego, cichnącego powoli W rytm muzyki nadchodzi postać kobieca, która spojrzawszy na miejsce zbrodni, mówi powoli, smutnie, ale z siłą)

POSTAĆ KOBIECA:
Marzeniami ponad świat nie skoczysz,
choćbyś sercu dał skrzydła największe.
Trzeba umieć prawdzie spojrzeć w oczy, (wskazała miejsce zbrodni)
prawdzie ostrej, jak nóż —

WSZYSCY (twardo): bez upiększeń.

POSTAĆ KOBIECA:
Sam, zostaniesz z nędzą i udręką, (wszyscy w miarę słów pochylają się)
aż do ziemi kark zegniesz, coraz niżej, wciąż gorzej,

WSZYSCY: (z mocą, tempo wzrastające):
Jeśli w walce upartej zmordowanym twym rękom
milion innych rąk nie pomoże.

POSTAĆ KOBIECA:
W jeden młot trzeba zewrzeć pięści jednako do pracy i bicia...
Trzeba piersi w jeden mur zgęścić — iść —

WSZYSCY: to naprzód,

POSTAĆ KOBIECA: Gnać —

WSZYSCY:
to pełnym gazem i razem walić w tępą mordę życia!

POSTAĆ KOBIECA:
Każdy nam w boju równie bliski,
nie ma tu mniejszych, większych strat,
wszyscy za niego, on za wszystkich...

WSZYSCY:
Kto przeciw — wróg, kto z nami — brat!

POSTAĆ KOBIECA:
Nic, że oddechu braknie w piersi i że bez ofiar nie ma nic.
Ci, co najciężej walczą, pierwsi przyjdą do mety nowych dni.
Krwawo nam słońce świeci z nieba,
Co dzień jest zachód, co dzień brzask.
Po klęsce z nową siłą trzeba
podnieść się z ziemi jeszcze raz.
W burzy zwycięstwo idzie do nas, wykute ogniem i żelazem,
więcej sił w pięściach i ramionach...

WSZYSCY:
aż ziemia pchnięta ramionami, w niebo wybuchnie z nami, razem.
(Odzywa się muzyka refrenu melodii: „Nasa wsiowa nuta..." — wszyscy chwytają melodię i śpiewają pieśń, spiesząc na wiec)

ŚPIEW:

Nasza wsiowa nuta,
nigdy nie zaginie.
Hej, ani na wiersycku,
ani na dolinie!
Lala, lalala, lala, lalala, lala, lalala,
lalalalalala.

(Mówca w sukmanie wchodzi na trybunę i z przejęciem, wiecowo, agitacyjnie mówi. W tłumie w odpowiednich momentach reakcja.)

MÓWCA:
Inny świat musi się narodzić, tak różny od dzisiejszego. Nowy Świat trzeba budować, jak własne życie, z godziny na godzinę. Człowiek z człowiekiem musi się zazębić w jedność sercem. Trzeba świat uporządkować, żeby każdemu było lepiej. Żeby tak można zaorać granice między narodem a narodem, — między krajem a krajem, żeby świat był jedną wsią, gdzieby każdy pracował w zgodzie, toby nie miał czasu bić się o miedzę. Wszędzie i zawsze bitka o chleb! Chłop z chłopem, naród z narodem. Natury ludzkiej nic nie zmieni.

Łatwo narzekać i przeklinać. Wołają: tyś, chłopie, zawsze popychadłem. Psiakrew, a to nie bądź, huknij takiego w pysk i honor swój miej. Bat ekonomski już nie ma mocy. Pańszczyzna, to noc. Od nocy trzeba odejść w nowy dzień. Musimy naprzód iść, bośmy stali za długo w miejscu. Daleka nasza droga. Od pługa — w świat...

Dla chłopa wczorajszego Polska to wciąż jeszcze jego zagon, jego izba, jego wieś. Patrzy przez brudne szyby na zgnojone podwórze...

(Dok. nast.)

3. Na p n podskoczyć w miejscu, zakończyć półobrót w prawo i zeskoczyć na palcę p n. Stopa l n przy stopie p n tuż nad podłogą

Hołubiec z obrotem w lewo

Postawa: lewym bokiem do k t — przodem do kobiety

1. Na p n podskoczyć w lewo, uderzyć równocześnie piętą p n w piętę l n i zeskoczyć na palce p n
2. L n w lewo i rozpocząć półobrót w lewo
3. Na l n podskoczyć w miejscu i zakończyć półobrót w lewo. Stopa p n przy stopie l n tuż nad podłogą
1. Na l n podskoczyć w prawo, uderzyć równocześnie piętą l n w piętę p n i zeskoczyć na palce l n
2. P n w prawo i rozpocząć półobrót w lewo
3. Na p n podskoczyć w miejscu i zakończyć półobrót w lewo. Lewa stopa przy prawej tuż nad podłogą.

Hołubiec wybijany

Postawa: Lewym bokiem do k t — przodem do kobiety

1. Na p n podskoczyć w lewo, uderzyć równocześnie piętą p n w piętę l n i zeskoczyć na palce p n
2. L n w lewo i ćwierćobrót w lewo
3. Stopą p n uderzyć o podłogę tuż przy pięcie l n i równocześnie l n wyrzucić energicznie w przód

Hołubiec potrójny

Postawa: Lewym bokiem do k t — przodem do kobiety

1. Na p n podskoczyć w lewo, uderzyć równocześnie piętą p n w piętę l n i zeskoczyć na palce p n
2. Jak pod 1
3. Jak pod 1

KOBIETA

Krok zwykły

Postawa: przodem do k t — lewym bokiem do mężczyzny

1. P n unieść bardzo nieznacznie nad podłogę i zeskoczyć na palce tej nogi tuż przy palcach l n
2. L n w przód
3. P n w przód
1. L n unieść bardzo nieznacznie nad podłogę i zeskoczyć na palce tej nogi tuż przy palcach p n
2. P n w przód
3. L n w przód

Zakończenie kroku zwykłego

Postawa: przodem do k t — lewym bokiem do pana

1. }
2. } Jak krok zwykły, rozpoczęty p n
3. }
4. L n mały krok akcentowany w przód
5. Pauza
6. Pauza

Krok posuwisty

Postawa: przodem do k t — lewym bokiem do mężczyzny

1. Na l n podskoczyć w miejscu
2. P n w przód przy czym posunąć stopą tej nogi po podłodze i prawe kolano ugiąć
3. Na p n podskoczyć w miejscu
1. Na p n podskoczyć w miejscu
2. L n w przód przy czym posunąć stopą tej nogi po podłodze i lewe kolano ugiąć
3. Na l n podskoczyć w miejscu

Hołubiec zwykły

Postawa: prawym bokiem do k t — przodem do mężczyzny

1. Na l n podskoczyć w prawo, uderzyć równocześnie piętą l n w piętę p n i zeskoczyć na palce l n
2. P n w prawo
3. L n dostawić do p n

Hołubiec z półobrotem w prawo i w lewo

Postawa: prawym bokiem do k t — przodem do pana

1. Na l n podskoczyć w prawo uderzyć równocześnie piętą l n w piętę p n i zeskoczyć na palce l n
2. P n w prawo i rozpocząć półobrót w prawo
3. Na p n podskoczyć w miejscu, zakończyć półobrót w prawo i zeskoczyć na palce p n. Stopa l n przy stopie p n tuż nad podłogą
1. Na p n podskoczyć w lewo, uderzyć równocześnie piętą p n w piętę l n i zeskoczyć na palce p n
2. L n w lewo i rozpocząć półobrót w lewo
3. Na l n podskoczyć w miejscu, zakończyć półobrót w lewo i zeskoczyć na palce l n. Stopa p n przy stopie l n tuż nad podłogą.

Hołubiec z obrotem w prawo

Postawa: prawym bokiem do k t — przodem do mężczyzny

1. Na l n podskoczyć w prawo, uderzyć równocześnie piętą l n w piętę p n i zeskoczyć na palce l n
2. P n w prawo i rozpocząć półobrót w prawo
3. Na p n podskoczyć w miejscu i zakończyć półobrót w prawo. Stopa l n przy stopie p n tuż nad podłogą
1. Na p n podskoczyć w lewo uderzyć równocześnie piętą p n w piętę l n i zeskoczyć na palce p n
2. L n w lewo i rozpocząć półobrót w prawo
3. Na l n podskoczyć w miejscu i zakończyć półobrót w prawo. Stopa p n przy stopie l n tuż nad podłogą

Hołubiec wybijany

Postawa: Prawym bokiem do k t — przodem do mężczyzny

1. Na l n podskoczyć w prawo, uderzyć równocześnie piętą l n w piętę p n i zeskoczyć na palce l n
2. P n w prawo i ćwierćobrót w prawo
3. Stopą l n uderzyć o podłogę tuż przy pięcie p n i równocześnie p n wyrzucić energicznie w przód

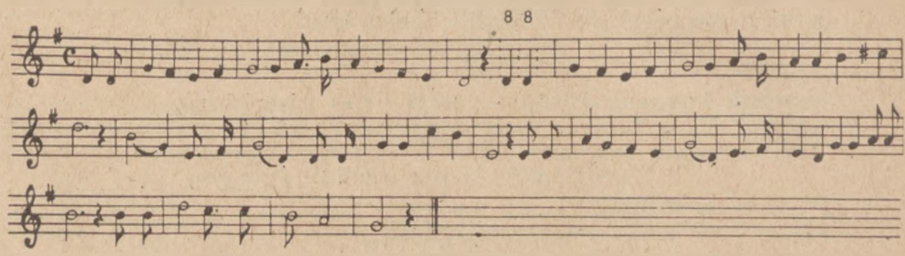
Hołubiec potrójny

Postawa: Prawym bokiem do k t — przodem do mężczyzny

1. Na l n podskoczyć w prawo, uderzyć równocześnie piętą l n w piętę p n i zeskoczyć na palce l n
2. Jak pod 1.
3. Jak pod 1.



MORZE, NASZE MORZE

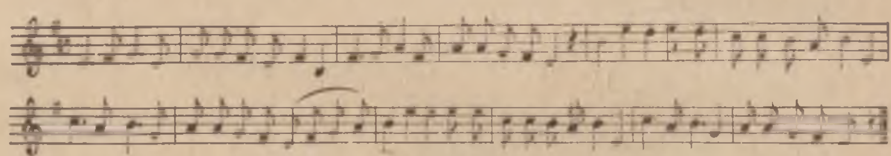


Chociaż każdy z nas jest młody
lecz go starym wilkiem zwą
My strażnicy morskiej wody
Marynarze polscy to
Morze, nasze morze, wiernie ciebie będziem strzec!
Mamy rozkaz cię utrzymać, albo na dnie
Na dnie twoim lec
Albo na dnie z honorem lec.

Żadna siła, żadna burza
Nie odbierze Gdańska nam
Nasza flota, choć nie duża
czujnie strzeże portu bram.
Morze, nasze morze, itd.

Z PIEŚNI PARTYZANCKICH

ZOSIEŃKA — PARTYZANTKA



Jabłoń, grusza pięknie rozkwitała
I zapachniał bzem wiosennym sad
A Zosieńka gorzko zapłakała
Bo jej miły wybierał się w świat.

Nie płacz, nie płacz, Zosieńko kochana,
Cóż piękniejsze nad miłości maj,
Ale gdy Ojczyzna jest deptana
Trzeba walczyć, by uwolnić kraj.

Nie czas płakać nad rozłąką nasza
Czyż nie widzisz, jaki idzie bój
Calusieńka Polska krwią zalana
Wszystkich zgubić Hitler chce — ten zbój.

Wróg wysiedla miasta, wsie i sioła
I lud polski na katorgę gna
Niszczy młodzież, sieje śmierć dokoła
I za psa każdego w Polsce ma.

Teraz Zosia Tadzia zrozumiała
Porzuciła swój rodzinny próg —
Z partyzantką pomaszerowała
By tam walczyć, aż nie zginie wróg.

Kto oddany Polsce duszą, ciałem
Ten do armii się ludowej rwie
Niszczy wroga bombą, kulą, działem
W armii, co się Kościuszkowską zwie.

Polsko nasza, zakuta w kajdany
Szlachta, zbiry, była dla Cię — kat
Tylko lud pozostał Ci oddany
Tylko lud przyjaciel Ci i brat.

A ze wszystkich sąsiednich narodów
Jeden tylko szczerym druhem Twym
To najbliższy sąsiad Twój ze Wschodu,
Jemu ufaj i walcz razem z nim.

Słowa podał Stanisław Turak
w. Rzeczyca, pow. Tarnobrzeg

GRY I ZABAWY ZESPOŁOWE W ŚWIETLICY

WESOŁY ZWIERZYNIEC

Należy przygotować tyle kartek papieru (format zeszytowy) ile jest uczestników zabawy. Na każdej pisze się nazwę jakiegoś zwierzęcia np. żyrafa, słoń, struś, osioł itp. Każda z bawiących się otrzymuje ołówek i książkę na podkładkę. Teraz wszyscy ustawiają się w „węża" zamkniętego (koło) w ten sposób, by każdy trzymał książkę z kartką na plecach swego poprzednika. Na dany znak wąż zaczyna szybko poruszać się, a wszyscy (w ruchu) mają rysować odpowiednie zwierzę na kartce, ale po odwrotnej stronie niż napis. Po minucie odbiera się kartki, numeruje po stronie obrazka i układa na stole (obrazkiem na wierzch). Wszyscy siadają z dala od stołu i po jednemu, kolejno podchodzą do stołu z kartką papieru, na której mają napisać odpowiednie numery i zwierzęta jakie poznali np. nr 3 — jamnik, nr 7 — wiewiórka itd. Zważywszy trudne warunki rysowania odgadnąć nie jest łatwo. Po zebraniu kartek z odpowiedziami całe towarzystwo może zbliżyć się do stołu i oglądnąć leżące arcydzieła. Powstaje wówczas zawsze dużo wesołości na ich widok. Teraz następuje rozstrzygnięcie konkursu. Rysownik, na którego dzieło padło najwięcej trafnych odpowiedzi otrzymuje pierwsze miejsce. Należy przestrzegać, by nikt podczas zabawy nie wiedział co rysuje drugi.

Antoni Wutecki

»NASZE MORZE«

Montaż inscenizacyjno-recytacyjny z utworów ZB. KARSKIEGO, A. OPPMANA, ST. RYBKI i E. SZELBURG-ZAREMBINY

Opracował MARIAN MIKUTA

(Wprawdzie montaż niniejszy można wykonać w każdych warunkach a brak takich czy innych warunków technicznych nie może być w tym przeszkodą, to jednak, ważnym i godnym specjalnej troski i zachodu czynnikiem, od którego w dużej mierze zależeć będzie efekt artystyczny, są efekty świetlne, które w najprymitywniejszych nawet warunkach można zastosować zgodnie z wymogami tekstu montażu. Toteż na wstępie omówimy stronę techniczną przygotowania tego montażu. Powinien on być wykonany w zaciemnionej sali, jeżeli zaś chcemy go wykonać na wolnym powietrzu, to o zmroku. W miejscu przeznaczonym na akcję na jednolitym tle należy przygotować np. z kilku niewysokich stołów odpowiednio zestawionych, pak drewnianych, lub ław, imitację mola portowego, na którym umocowany jest maszt z flagą o barwach narodowych. Molo należy umieścić ukośnie od prawej ku lewej stronie widzów, nieco ku przodowi. Oświetlenie całej grupy, jak na to wskazuje tekst, powinno być na początku niebieskie, potem winno przejść w różowe, pomarańczowe, a pod koniec w jasne, żółte — dzienne światło. — Do wykonania montażu potrzeba 10 do 12 dziewcząt lub kobiet i tyluż chłopców lub mężczyzn, z tym, że połowa mężczyzn bierze udział w recytacji, zaś połowa w pieśni początkowej. Stroje dowolne. Pożądane ludowe i ewentualnie marynarskie. — Na wstępie ciemno. Przez puste molo przebiega w regularnych odstępach czasu jasny błysk morskiej latarni. Z lewej strony słychać śpiew mormorando pierwszej pieśni. Od prawej wchodzi mężczyzna, a doszedłszy do końca „mola" wpatruje się w mrok i nawołująco, zwracając się w stronę, z której wszedł mówi).

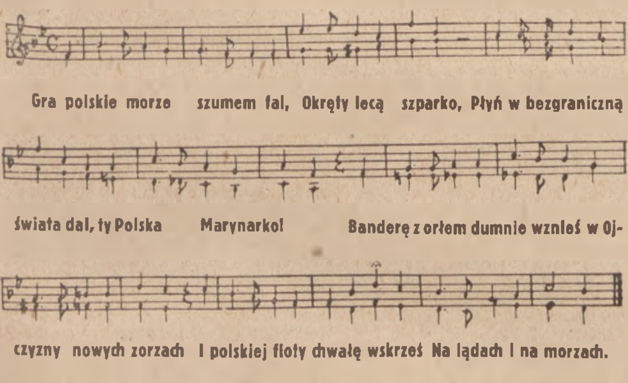
SOLO MĘSKIE I (szeroko):

Na morze, na morze, na morskie odmęty
Spuszczają ładowne, handlowe okręty.
Nie straszne im głębie, nie straszne im burze,
Gdy polska bandera nad nimi lśni w górze.
Ho-heeej!

(Podczas tego wezwania, oraz podczas następnej pieśni, śpiewanej z lewej strony przez niewidocznych marynarzy i nasladującej zbliżenie się i oddalenie przepływającego opodal okrętu, z prawej strony wchodzą z zaciekawieniem pojedynczo lub po dwie osoby kobiety i mężczyźni i rozgrupowują się na „molo" w ten sposób, by koło stojącego w środku masztu zatrzymała się jedna stojąca postać niewieścia, koło niej mogą usiąść lub przyklęknąć dwie lub trzy osoby. Na przodzie „mola" umieści się grupka paru osób, zaś w tyle „mola", na niewielkim, wysokości stołeczka pod nogi, stopniu, umieścić należy mężczyzn. Całą grupę na „molo" należy rozmieścić w sposób malowniczy, urozmaicony, by to nie była stłoczona bezładnie gromada. Wszyscy patrzą w lewo, w morską dal).

ŚPIEW (z lewej strony):

muz. F. Rybicki



(Z cichnącymi tonami pieśni, padły dwa ostatnie błyski morskiej latarni i światło poczyna się nieznacznie różowić).

SOLO ŻEŃSKIE (osoba stojąca przy maszcie, mówi wolno, spokojnie):

Ostatnie błyski morskiej latarni
Usnęły na kresach morza
Zgaszone świtem...

SOLO MĘSKIE I (pochylając się ku przodowi):

Nad horyzontem poranne zorze
Krwawią się kolorytem
Muszlowych konch.

DZIEWCZĘTA (uniósłszy głowy ku niebu):

Po niebios błękitnej kopule płyną obłoki...

SOLO ŻEŃSKIE II:

Już się wynurza z błyszczącej fali
Słońce balonem ogromnym
Złotej czerwieni...

(Za jej gestem i treścią słów poszły wszystkie spojrzenia).

CHŁOPCY (wychyliwszy się ku morzu, mówią. Światło przechodzi w pomarańczowe. Jasną smugę światła skierować na szczyt masztu):

Już całe morze łuną się pali,
Skrami się mieni,

DZIEWCZĘTA:

Jakby pokryte świateł łuskami...

SOLO MĘSKIE II:

Na lądzie jeszcze sen...

SOLO ŻEŃSKIE III:

Szary mrok...

DZIEWCZĘTA (uniósłszy się z zaciekawieniem, wraz z całą grupą, wychylone ku lewej stronie, obserwują przebieg opowiadanego w dalszej części tekstu zjawiska. W miarę poruszeń żurawia portowego, wodzą za nim wzrokiem, kierując odpowiednio głowy i ruchami całego ciała ilustrując jego ruchy):

Gdy wtem...

SOLO MĘSKIE III (dostosowując tempo, modulację i natężenie słowa mówionego do treści tekstu):

Obudził się pierwszy żuraw...
Stalowym zgrzytem wielkiego ramienia
Przeciąga się sennie...
Ukłon poranny z sąsiadem wymienia,
Jak co dzień, od lat, niezmiennie.
(Światło rozjaśnia się stopniowo).

CHŁOPCY:

Grzbiet naprężył stalową mocą.

DZIEWCZĘTA:

Liny natężył zwiotczałe nocą,

WSZYSCY:

I chwyciwszy w swe ręce maszynę pękatą, —
Uniósł w powietrze...

DZIEWCZĘTA:

By złożyć troskliwie na okrętu łonie.
(Światło rozjaśnia się całkowicie na dzienne).

SOLO MĘSKIE I:

Już dzień.

SOLO ŻEŃSKIE IV:

Utonął w morzu ostatni cień,
(Wszyscy wraz z mówiącą kierują głowy i spojrzenia zgodnie z sensem tekstu).

A słońce wsparte o krawędź chmury
Wspina się coraz wyżej, do góry,
By ciepłem swych promieni

DZIEWCZĘTA:

Otulić port...

WSZYSCY:

Nadbałtyckiej Ziemi...

DZIEWCZĘTA (wychyliwszy się):

A w porcie...

SOLO MĘSKIE II (energicznie):

Rozgadały się maszyny stukotem.

WSZYSCY (naśladując maszynę i kołysząc się rytmicznie oraz wychylając ku przodowi):

O-kręt cze-ka,
Czas u-cie-ka...
Tak-tak, tak-tak,
Tak-tak, tak-tak,
Jeszcze prędzej!
Coraz prędzej!

CHŁOPCY (twardo):

Zgrzyt —

DZIEWCZĘTA (krótko):

Świst,

CHŁOPCY (jw.):

Zgrzyt —

DZIEWCZĘTA (jw.):

Świst...

CHŁOPCY (a wraz z nimi wszyscy wykonują nagły ruch głową, odprowadzający „babę", spadającą na wbijane pale):

Huk!

DZIEWCZĘTA (ruch głowy odprowadzający „babę“ podciąganą do góry):

gwi(ii)zd!

CHŁOPCY (jw.):

Huk!

DZIEWCZĘTA (jw.):

gwizd!

CHŁOPCY (nerwowo, rytmicznie, wychyliwszy się mocno ku przodowi):

Rozpędziły się wywrotnice.

DZIEWCZĘTA (szybko, urywanie, rytmicznie, aż przygięły się ku ziemi):

Szalone koła i liny
Patroszą wagony na nice —

CHŁOPCY:

Do cna,

DZIEWCZĘTA:

do czysta,

CHŁOPCY:

Do najdrobniejszej węgla kruszyny...

WSZYSCY:

By skarbcom okrętów
Nie zbrakło czarnych, polskich diamentów.

SOLO ŻEŃSKIE I (patrząc na morze):

Płyną okręty!

DZIEWCZĘTA (jw.):

Z ziarnem polskiego chłopa,
Złotym, jak jego dusza.

CHŁOPCY (jw.):

A polski węgiel i ropa
Serca okrętów porusza

SOLO MĘSKIE II:

Idą transporty!...

WSZYSCY:

Przez wszystkie wielkie miasta i porty...

DZIEWCZĘTA:

Wiozą bryły zaklętej w materii pracy,
Przelanej w kształty woli, —

CHŁOPCY (zwrot ku widzom):

Którą Polacy,
W warsztatach, pługach, na roli,

WSZYSCY:

Przez masy
Przekuli w czyn, po wieczne czasy!

DZIEWCZĘTA (zwrot ku morzu):

Płyną okręty...

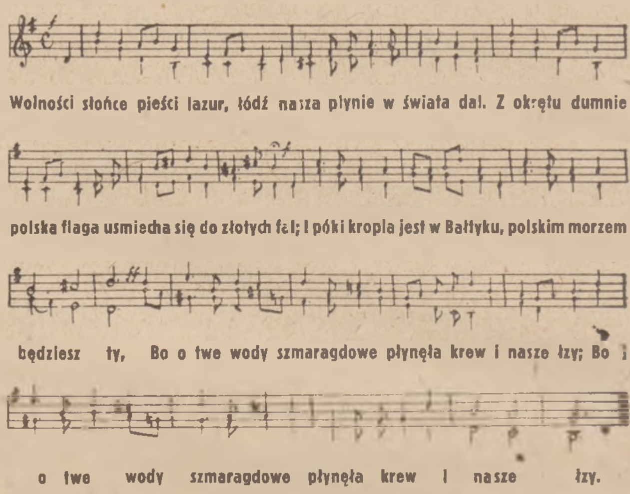
WSZYSCY (zwracając się ku widzom):

Jak symbol pracowitych lat.
By poznał cały, wielki świat,
Że Polak — znaczy **siła**,
Że siła — znaczy **Polska**,
Co wiecznie będzie żyła!

(Akord wprowadzający i śpiew wszystkich. Patrzą w flagę narodową).

WSZYSCY (dość żywo):

muz. F. Nowowiejski



(Po prześpiewaniu pierwszej zwrotki w postawie zasadniczej, ze słowami drugiej zwrotki wymaszerowują z mola dwójkami)

ŚPIEW (cd.):

Nad morzem krążył orzeł biały
I ochrzcił falę własną krwią.
Pomorskie fale rozbrzmiewają,
Nad brzegiem morza piosnką tą:
Dopóki woda jest w Bałtyku,
Polskim morzem będziesz ty,
Bo doprowadzisz do rozkwitu
Polskiego ludu złote sny.

KRONIKA ŚWIETLICOWA

Od początku czerwca br. zostały w Krakowie otwarte świetlice przy następujących zakładach pracy.

2 czerwca br. w Wojskowej Fabryce Mundurów, Sławkowska 12.

3 czerwca br. w „Speektrum“, Grzegórzecka 64, w fabryce mydła „Śmiechowski, Zabłocie 23.

9 czerwca br. w „Browarze Krakowskim“, Lubicz 17, w „Czytelniku“, Wielopole 1.

10 czerwca br. w fabryce gwoździ „Rydlówka“, Rydlówka 5, w „Sygnałach Kolejowych“, Cystersów 21.

Teatr robotniczy w Krakowie. Niedawno rozpoczął swą działalność na terenie Krakowa Międzyorganizacyjny Teatr Robotniczy im. Ignacego Fika, pod kierownictwem ob. Bolesława Wyspiańskiego. Korzystając z gościnnego lokalu Wojewódzkiego Domu Kultury, zespół odbywa codziennie próby pod kierunkiem fachowych sił, jak ob. ob. Zenobia Janczewska, Janina Jarzynówna, Krystyna Gręda, mgr. Marian Mikuta, Henryk Obuchowicz, Stanisław Uhl. Teoretycznych wiadomości nabywają uczestnicy na wykładach „Ogniska wychowania estetycznego“, rozpoczętych 15-go b. m. referatem mgr Mikuty na temat „Społeczne i kulturalne zadania teatru“.

Nowa rzeczywistość nasza stara się wyłowić młode talenty wśród warstw robotniczych i stwarza równocześnie dla nich godziwą rozrywkę. Należy się spodziewać, że w krótkim czasie zespół, który na razie stosunkowo nie jest bardzo liczny, wciągnie do pracy większą liczbę adeptów i zainteresuje szersze koła społeczeństwa.

Wystawa grafiki polskiej w świetlicach. Pięknej inicjatywie Związku Artystów Plastyków w Krakowie. który urządził objazdową wystawę grafiki polskiej dla świetlic, należy przyklasnąć.

Każda świetlica może się zwrócić do Związku Plastyków (Kraków, ul. Łobzowska 4) z zaproszeniem wystawy.

Pierwszą świetlicą, która gości u siebie wystawę, jest świetlica przy Wydziale Propagandy Komitetu Miejskiego Polskiej Partii Robotniczej w Krakowie.

Zapoznanie się szerokich mas robotniczych, chłopskich i inteligencji pracującej z dorobkiem sztuki polskiej przyczyni się niezmiernie do podniesienia smaku estetycznego społeczeństwa polskiego.

Z kartoteki Ligi Morskiej. Liga Morska wznowiła obyczaj „Święta Morza“. W dniach od 23 do 1-go bm. 3 pociągi popularne zawiozły uprzednio zgłoszonych w Lidze do Gdyni, gdzie zorganizowano szereg uroczystości w związku z pierwszym od 6-u lat Świętem Morza.

W Warszawie, przy ul. Widok 10 mieści się Biblioteka Centralna Ligi Morskiej. Wszyscy posiadający książki o treści związanej z morzem proszeni są o nadsyłanie ich pod wskazany adres. Książki te powinny dotyczyć Problemu Morskiego Zasadniczego (problem zaplecza, Pomorza Zachodniego, Wschodniego, Nadwiślańskiego). zagadnień surowca regionu bałtyckiego i problemu morskiego państw obcych.

Kto książek swych ofiarować nie może, proszony jest o podanie ceny sprzedażnej.

Prof. Julian Krzyżanowski stracił rękopis „Bajki Kaszubskiej“, nad którym pracował 5 lat. Ktokolwiek może udzielić w tej sprawie informacji, proszony jest o nadsyłanie ich pod adres: Liga Morska, Warszawa, ul. Widok 10.

Łamigłówka literowa

x — — x
x — — — x
x — — — — x
x — — — — — x
x — — — — x
x — — — — — x

Znaczenie wyrazów: 1. Na Dalekim Wschodzie służy zamiast dzwonka, 2. biedak, 3. gobeliny, 4. utwór muzyczny o charakterze smętnym, rzewnym, (n=ń), 5. rodzaj wędliny, specjalność na Węgrzech i we Włoszech, 6. utwór muzyczny o nastroju poważnym, zwykle okolicznościowy.

Początkowe litery i końcowe, czytane z góry na dół dadzą nazwy portów.

Układanka sylabowa

bez — brze — ca — czy — da — dnie — dlu — dze — go — go — han — i — łą — łym — mo — mor — nas — nie — nie — po — po — pro — sia — skie — sne — śre — świa — tem — u — wa — wia — wła — wy — z — za — ża — żli.

Zdanie, ułożone z powyższych sylab, powie nam o wartości, jaką dla nas stanowi Pomorze. *Ul. Kask.*

PRZEGLĄD POLITYCZNY

SPOTKANIE STALIN—CHURCHILL I TRUMAN. Oczy całego świata zwrócone są na mające się odbyć w najbliższym czasie spotkanie Marszałka Stalina, premiera Churchilla i prezydenta Trumana. Przedmiotem obrad będzie przede wszystkim przyszła konferencja pokojowa w Berlinie, zawarcie umów wojskowych między USA ZSSR i Wielką Brytanią, celem zagwarantowania trwałego pokoju, następnie problem polski i ostateczne uregulowanie granic między państwami.

SYTUACJA W BELGII. Na widowni europejskiej obok całkowitego zamętu jaki zapanował we Włoszech, skutek tworzenia się nowego rządu oraz kryzysu w Danii i Norwegii pojawiła się sprawa abdykacji króla Leopolda III. Belgijska Konferencja Pracy wszelkimi środkami przeszkodzi powrotowi króla, którego forsują elementy reakcyjne i neofaszystowskie. Robotnicy zamierzają ogłosić nawet powszechny strajk. W różnych miejscowościach dochodzi do starć z policją.

WOJNA Z JAPONIĄ. Wokół Japonii coraz bardziej zacieśnia się stalowy pierścień anglo-amerykański. Do chwili obecnej przewieziono tam ok. 7 milionów żołnierzy amerykańskich. Na Okinawie opór Japończyków został ostatecznie złamany. Na Borneo Australczycy w szybkim marszu docierają do wielkich pól naftowych. Na Luzonie i Mindanaa Amerykanie wyparli japońskie formacje. Labuan został już obsadzony. W Chinach, wojska Czung-Kingu nacierają na całej linii. W Burmie wojska sprzymierzonych posuwają się wzdłuż drogi Tangoa—Mawachi. Siła nalotów anglosaskich na wyspy japońskie z każdym dniem rośnie. Od pierwszego lipca mają Amerykanie miesięcznie zrzucać 160 000 ton bomb różnego rodzaju na same wyspy japońskie. Rozgłośnia w Tokio oświadczyła, że rozpoczęła się już bitwa o samą Japonię. Mimo to parlament Japonii domaga się jak najszybszego wprowadzenia dyktatury wojennej. Widocznie Japończycy zazdroszczą losowi swego niemieckiego sprzymierzeńca.

W POLSCE. Jeżeli chodzi o sprawy polskie, trzy bardzo ważne kwestie należy poruszyć: 1. konferencję w Moskwie, 2. sprawę polskiej misji wojskowej przy Radzie Kontroli w Niemczech, 3. proces przeciwko gen. Okulickiemu.

1. W Moskwie odbyły się narady zaproszonych przez komisję trzech mocarstw, działających na podstawie konferencji krymskiej. Ze strony Rządu Tymczasowego wzięli udział: prezydent Bierut, wiceprezydent Kowalski, premier Osóbka-Morawski i wicepremier Gomółka — z Londynu: Mikołajczyk, Stańczyk i inni. Na tej konferencji przyjęto jednomyślnie uchwałę, by stworzyć Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, do którego dokooptowano polskich działaczy demokratycznych w osobach: Kiernika, Wycecha z terenu samej Polski, Mikołajczyka, Stańczyka i Mieczysława Thugutta z zagranicy. Do Prezydium Krajowej Rady Narodowej zaproszono Witosa Wincentego z Polski, oraz Grabskiego Stanisława z zagranicy. W najbliższych dniach zostanie w Warszawie ogłoszony pełny skład Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej.



Bereza Kartuska w Szkocji

Jednocześnie do odbudowy państwa zostanie wciągnięty szereg działaczy demokratycznych z zagranicy. Podstawy obecnej władzy w Polsce jak też jej formy nie ulegną zmianie. Demokracja polska poza programem realizowanym przez Rząd Tymczasowy nie ma i mieć nie może innego. Sukcesem Rządu Tymczasowego jest pomyślny wynik obrad, do którego dążył, wychodząc z założenia, że sprawy polskie winny być zadecydowane przez samych Polaków, bowiem tego wymaga godność narodu polskiego. Wreszcie dużą rolę w obradach odgrywało przeświadczenie, że najtrwalsza gwarancja niepodległości naszego państwa leży w sojuszu z ZSRR, który nie może być naruszony.

2. Rząd Tymczasowy złożył deklarację rządom mocarstw sojuszniczych ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii z żądaniem przyjęcia polskiej misji wojskowej do Rady Kontroli nad Niemcami. Polska misja miałaby na celu załatwienie spraw dotyczących najbardziej żywotnych interesów Rzeczypospolitej, a więc: repatriację obywateli polskich znajdujących się na terenach okupowanych przez armie sojusznicze, rewindykację mienia polskiego bezprawnie wywiezionego z Polski przez Niemców, udział w pracach komisji reparacyjnej, ponieważ Polska jest krajem, który najwięcej ucierpiał przez okupację i wojnę. Wreszcie udział w badaniu zbrodni hitlerowskich, gdyż na terytorium Polski Niemcy dokonali ich najwięcej. Pozytywne rozstrzygnięcie naszych żądań da poważny wkład w dzieło odbudowy kraju i zacieśni węzły współpracy z narodami demokratycznymi.

3. W Moskwie zakończył się proces przeciw gen. Okulickiemu i 15-u innym Polakom oskarżonym o organizowanie aktów terorystycznych i dywersyjnych, posiadanie nielegalnych radioaparatów nadawczych na tyłach wojsk radzieckich na terytorium Polski, oraz oszczerczą propagandę przeciw ZSRR. Oskarżonym przewód sądowy udowodnił, że działali wbrew interesom Polski, a działalność ich była inspirowana przez „rząd“ londyński, który w tym czasie szedł na rękę hitlerowcom. W wyniku działalności zbrojnych do maja br. zabili oni 95 oficerów sowieckich, 364 szeregowych oraz ranili 319 obywateli radzieckich. Wszyscy zasłużyli zdaniem prokuratora na rozstrzelanie, ale ponieważ Związek Radziecki jest dziś potężny i przeżywa radośnie i triumfalnie największe zwycięstwo, ludzie ci nie mogą być niebezpieczni. Po ostatnim słowie oskarżonych, w którym ci przyznali się do winy i uznali swoje zbrodnie za wielki błąd, sąd wydał wyrok skazujący gen. Okulickiego na 10 lat więzienia, innych od 8 lat do 4-ch miesięcy. Trzech podsądnych zostało zupełnie zwolnionych. *msk.*



Świetlice
W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIM

MIĘKINIA:

Na terenie istniejącej tu świetlicy dużą aktywność rozwija kółko dramatyczne, pod kier. ob. Wójcika. Miejscowa biblioteka liczy na razie 40 książek. Orkiestra dęta składająca się z 12 osób pod batutą ob. Pałki zdobyła uznanie u miejscowej ludności. Organizują się świetlice w Nawojowej Górze, Filipowicach i Czernej.

SIERSZA WODNA:

Znajdująca się na terenie elektrowni świetlica dotkliwie odczuwa brak sceny dla istniejącej sekcji dramatycznej. Świetlica posiada do swojej dyspozycji fortepian i fisharmonię. Biblioteka posiada około 500 tomów. Członkowie świetlicy korzystają z gier: szachów i bilardu.

KARNIAWICE:

Z. W. M. buduje własną scenę w baraku, składającym się z 5 pokoi.

SIERSZA:

Świetlica Z. W. M. skupia swych członków, którzy korzystaja między innymi z biblioteki. Referaty i prelekcje organizowane przez ob. Jarczyka cieszą się dużym powodzeniem.

Wybitną aktywność wykazuje kółko dramatyczne. Odegrało ono kilka sztuk: „Polityk“, „Podejrzana osoba“ itd. w reżyserii ob. Swinko.

Orkiestra amatorska wypełnia część artystyczną programu, przy każdej akcji kulturalno-oświatowej.

ŚWIETLICOWCY MÓWIĄ

Z utęsknieniem czekamy, kiedy drukować będziemy książki szkolne

W naszej drukarni pracę mamy bardzo odpowiedzialną, gdyż drukujemy papiery wartościowe. Z utęsknieniem czekamy na chwilę, kiedy będziemy mogli przystąpić do drukowania książek szkolnych. Chcielibyśmy bardzo ulżyć w trudzie tysiącom nauczycieli oraz milionom młodzieży. Chcielibyśmy wołać okrzykiem jak najgłośniejszym: papieru, papieru dajcie nam, jak najwięcej, bo bez niego oświata naszego ludu, wyplenienie analfabetyzmu nie postąpi naprzód. Uświadomienie obywatelsko-państwowe u nas powoli wznosi się na bardzo wysoki poziom. Początkowo były utyskiwania na trudności, jakie wytworzyły się po ustąpieniu okupantów.

Uświadomienie ważnej przemiany społecznej: z pracownika stanie się współwłaścicielem nie u wszystkich znalazło odpowiednie zrozumienie. Stary nawyk, że pracowało się dla właściciela pokutował długo. Obecnie przejawy te znikają. Czuje się stężenie poczucia wartości własnej i roli pracownika-współzarządcy.

W ramach własnej gospodarki aprowizacyjnej mieliśmy też początkowo olbrzymie trudności. Brak garnków, kuchni i innych najkonieczniejszych naczyń kuchennych stawiał nas zdawałoby się w sytuacji bez wyjścia. Zakrzątnęliśmy się by braki własnymi siłami wyrównać i dziś z dumą patrzymy na naszą kuchnię. Olbrzymi kocioł, bojler, i inne urządzenia w kuchni, a duża ilość talerzy, garnuszków i i. naczynia błyszczy na półkach naszego magazynu. By polepszyć strawę, zakrzątnęliśmy się koło zbudowania chlewika, i rozpoczynamy hodowlę świń.

Na otwarcie naszej świetlicy wydaliśmy piękną drukowaną gazetkę ścienną, oraz książkę pamiątkową. Chwila otwarcia w dn. 10 maja br. z udziałem prez. Wolasa oraz delegatów Związku i Partii utkwiła nam szczególniej w pamięci. Zamierzamy w ramach prac organizacyjnych urządzić kurs języków obcych, jak rosyjski i angielski, których znajomość w naszej pracy jest nam bardzo konieczna.

Wiśniewski i Sławek
Świetlica Drukarni Narodowej w Krakowie.

KĄCIK SPORTOWY

Koszykówka

Boisko: nawierzchnia równa, jak przy boisku do siatkówki. Prostokąt, o bokach dł. od 18,30—27,40 m, szer. od 10,60 do 15,20 m. Wewnątrz boiska oznacza się na środku koło o średnicy 1,20 m, oraz dwa pola karne. Pole karne oznaczamy następująco: na linii bocznej wyznaczamy środek, od którego odcinamy w obie strony po 91 cm. Od tych punktów prowadzimy dwie prostopadłe na boisku, tworząc korytarz o szer. 1,82 i dł. około 3,40 m. Ten korytarz dotyka swym zakończeniem koła o śred. 3,64 m. Środek tego koła znajduje się w punkcie przecięcia linii środkowej, biegnącej wzdłuż boiska w odległości 5,10 od linii poprzecznej. Średnica koła prowadzona równolegle do linii poprzecznej boiska jest linią rzutu karnego. Na obu końcach boiska ustawia się, tzw. kosze. Są to tablice o szer. 1,22 m, długości 1,82 m, do których w środku na wysokości 0,33 m przytwierdza się w odległości 0,15 m żelazną obręcz o średnicy 0,46 m. Jest to właśnie ten tzw. kosz, do którego rzuca się piłkę. Kosz ma znajdować się na wysokości 3,07 m od powierzchni ziemi. Można więc umieścić w sali tablice z koszem na ścianie lub na odpowiednim słupku. Zaznaczyć należy, że tablica z koszem musi się znajdować nad boiskiem w odległości 0,60 m od linii poprzecznej boiska. Do obręczy przypinamy siatkę, zwisającą 0,5 m; pomaga on do stwierdzenia, czy piłka wpadła do kosza.

Ważniejsze zasady. Udział w grze biorą dwie drużyny po 5 graczy każda, dwóch znajduje się na obronie, to znaczy bliżej kosza, a trzech w ataku. Do gry dopuszczani są też gracze wymienni, też w ilości pięciu dla jednej drużyny. Zmiany następują według uznania kierownika drużyny. Gra polega na wrzuceniu jak największej ilości razy piłki do kosza strony przeciwnej. Za wrzucenie piłki do kosza po swobodnych zagraniach liczy się 2 punkty, za wrzucenie z rzutu karnego 1 punkt. Najidealniejszy sposób gry polega na jak najszybszym podawaniu sobie piłki przez poszczególnych graczy i zakończeniem przez wrzucenie jej do kosza. Nie wolno nosić piłki, można biegać z nią w ten sposób, że po każdym kroku następuje kozłowanie. Należy dążyć do unikania egoistycznych przebojów, stale należy myśleć o współpracy ze współpartnerami. Czas gry dwa razy po 20 minut.



Trochę szczęścia też trzeba mieć

W roku 1914 odbył się w Petersburgu międzynarodowy turniej arcymistrzów tj. graczy, którzy zdobyli w wielkich światowych turniejach pierwsze nagrody. W tym turnieju spotkał się sławny amerykański mistrz Marshall z młodym wówczas Aljechinem. Po bardzo interesującej walce Marshall uzyskuje przewagę, lecz szczęście jest po stronie Aljechina. Marshall robi słabe pociągnięcie i Aljechin wygrywa.

Francuska

WARIANT MAC CUTCHEON'A

Białe: Marshall Czarne: Aljechin

Turniej w Petersburgu 1914

1. e2—e4 e7—e5
2. d2—d4 d7—d5
3. Sb1—c3 Sg8—f6
4. Gc1—g5 Gf8—b4
5. Gf1—d3 c7—c5
6. e4—e5 h7—h6
7. Gg5—d2 c5×d4
8. Sc3—b5 Gb4×d2+
9. Hd-×d2 Sf6—d7
10. Sb5—d6+, ke8—f8
11. Hd2—f4 f7—f6
12. e5×f6 g7×f6 [1])
13. Sd6×c8[2] e6—e5
14. Hf4—f3 e5—e4
15. Gd3×e4 d5×e4
16. Hf3—a3+ kf8—g7
17. Sc8—d6 Sb8—c6
18. 0—0—0 Sd7—e5
19. Sg1—e2 d4—d3
20. f2—f4! e4×f3
21. g2×f3 Hd8—a5
22. Wh1—g1+kg7—r7
22. Wh1—g1+ Kg7—h7
24. Wd3—b3?? [4]) Wg8×g1+ Poddaje.

Uwagi: [1]) Białe z uwagi na rozdarcie czarnego skrzydła królewskiego, stoją zdecydowanie lepiej. Przewaga ta powiększa się jeszcze, kiedy Czarne za prędko trochę ruszają środkowymi pionami. — [2]) Lepsza była długa roszada. — [3]) Ponieważ na Sd3 rozstrzyga H 3+. — [4]) Białe mogły teraz utrzymać przewagę, grając We3 lub Wc3. Zamiast tego robią fatalne przeoczenie.

Rozwiązanie zadań szachowych z Nr 1

Nr 1 (Herlin)
1. He4—h1

Końcówka Nr 1
1. a7—a8H, h2—h1H
2. Ha8—b8, Hh1—h2
3. Hb8—d8, Hh2—h4
4. Hd8—d5+, Kg8—h8
5. Hd5—a8 i lekko wygrywa.

Rozwiązanie szarady z Nr 1

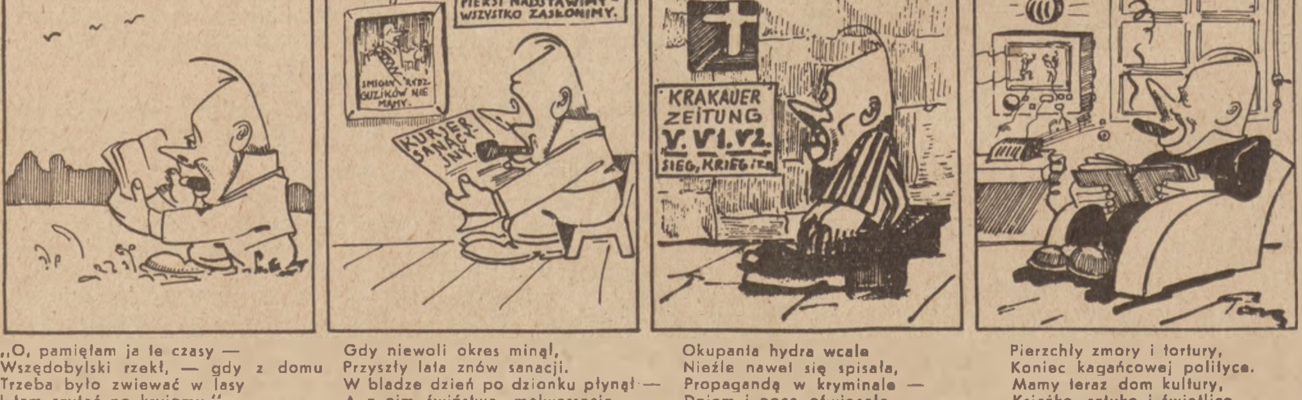
1) Troska. 2) Robota. 3) Y. M. C. A. 4) Uwaga. 5) Makulatura. 6) Fantazja. 7) Demostenes. 8) Entuzjazm. 9) Musztra. 10) Orka. 11) Kancelaria. 12) Reprezentant. 13) Awangarda. 14) Cezar. 15) Jakość. 16) Indo-Chiny. — **„Tryumf Demokracji".**

Odpowiedzi redakcji

Zygmunt Szymańczyk — Kraków. Rozwiązanie zadań szachowych z Nr 1 trafne. Dziękujemy za słowa uznania. Kącik szachowy utrzymany będzie stale.

Romek Zarębski — Chrzanów. Rozwiązanie szarady z Nr 1 trafne z wyjątkiem 14 punktu. Myśl przewodnia numeru trafnie odgadnięta.

WSPOMNIENIA WSZĘDOBYLSKIEGO



„O, pamiętam ja te czasy —
Wszędobylski rzekł, — gdy z domu
Trzeba było zwiewać w lasy
I tam czytać po kryjomu."

Gdy niewoli okres minął,
Przyszły lata znów sanacji.
W bladze dzień po dzionku płynął —
A z nim świństwa, malwersacje.

Okupanta hydra wcale
Nieźle nawet się spisała,
Propagandą w kryminale —
Dniem i nocą oświecała.

Pierzchły zmory i tortury,
Koniec kagańcowej polityce.
Mamy teraz dom kultury,
Książkę, sztukę i świetlicę.

Organ Wojew. Domu Kultury w Krakowie. Redaguje zespół. Adres redakcji: Kraków, Dunajewskiego 1, II p. tel. 565-58. Drukarnia Narodowa w Krakowie

M-02608